

# poprosto

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

## PRZEZ DOBRĄ PRACĘ KOŁA AZS

### do umasowienia sportu akademickiego

Jednym z podstawowych zagadnień omawianych i dyskutowanych na ostatnim, 2-dniowym Plenum AZS — Plenum, które można śmiało nazwać przełomowym w dziejach sportu akademickiego — była sprawa umasowienia i aktywizacji szeregów Zrzeszenia. Obrady toczyły się w myśl wytycznych uchwały Biura Politycznego PZPR oraz ustawy sejmowej o organizacji Spraw Kultury Fizycznej i Sportu, która dała podstawy do powołania GKFF. Rząd i Partia, przejawiając głą-



owych akcjach i imprezach stanowiących elementy składowe Oznaki Sprawności Fizycznej. Wszystkie pracujące koła zostaną już w najbliższym czasie zaopatrzone w odpowiedni sprzęt sportowy. Komplet sprzętu wartości ok. 150 tys. zł składać się będzie z piłki do siatkówki i koszykówki, siatki, sprzętu lekkoatletycznego, kompletu tenisa stołowego (wraz ze stołem), szachów i 5-ci par nart. Poza tym koło otrzyma 20 kompletów reprezentacyjnych kostiumów sportowych. Ta ilość sprzętu powinna wystarczyć na koło liczące do 150 członków. W ekwipunek osobisty — kostium i pantofle — muszą członkowie koła zaopatrzyć się sami. Również sami członkowie koła muszą dbać o odpowiednie utrzymanie swoich terenów boisk i placów treningowych. Zapełnienie inne zadania mają do wykonania kluby. Klub zajmuje się sportem wyczynowym i zrzesza specjalizujących się w poszczególnych dyscyplinach sportu członków AZS-u. Przejście do sportu wyczynowego klub bowiem realizuje upowszechnienie sportu na węższym i tylko specjalnym odcinku. Nie znaczy to jednak, aby koło nie mogło współpracować z klubem; współpraca taka, polegająca na wymianie doświadczeń i wzajemnej pomocy jest konieczna.

czyni się niewątpliwie do wykonania zadań AZS-u. O Oznakę Sprawności Fizycznej w ramach tego współzawodnictwa powinien ubiegać się każdy członek Zrzeszenia.

Jednocześnie w pracy organizacyjnej nie wolno zapominać nam o politycznej roli sportu. Nie wolno nam zapominać że praca na terenie sportowym jest walką o nowy typ zdrowego i świadomego obywatela Polski Ludowej, że jest walką o pokój i socjalizm.

Dlatego Koła AZS-u obok działalności sportowej muszą prowadzić świadomą i ciągłą pracę ideologiczną. (St)



Wojciech Weiss „Manifest”

## PODSUMOWUJEMY WYNIKI PRACY mobilizujemy siły do dalszej walki

W ośrodkach uniwersyteckich rozpoczęły się już pierwsze Konferencje Okręgowe ZAMP, które miały za zadanie przenieść w masy członkowskie uchwały piątego Plenum ZG ZAMP, krytycznie ocenić dotychczasową działalność środowiskowych organizacji ZAMP-owskich dokonać statutowych wyborów do władz Zarządów Okręgowych. Przebieg konferencji wrocławskiej podajemy niżej. W następnym numerze poinformujemy naszych Czytelników o przebiegu konferencji w innych ośrodkach.

Przedstawiciele profesury obecni byli tylko pierwszego dnia, na części oficjalnej. W prezydium zasiadali między innymi przedstawiciel Z. G. ZAMP kol. Janczak; przewodniczył Konferencji kol. Rychlik.

Wybór nowego Zarządu Okręgowego ZAMP, dokonany po raz pierwszy w myśl Statutu ZAMP (w 2-gim dniu obrad), poprzedziła długa analiza osiągnięć i braków wrocławskiego ZAMP, do której podstawę dał referat polityczno-sprawozdawczy przewodniczącego Z. O. ZAMP we Wrocławiu,

### OFENSYWA NA ODCINKU NAUKI

Mówiąc o osiągnięciach organizacji wrocławskiej, kol. Bacia wskazał na szereg konkretnych przejawów, świadczących o zdrowym rozwoju organizacji. Rozwój ZSN-ów, liczny udział członków ZAMP-u w indywidualnych i zbiorowych zobowiązaniach do terminowego kończenia studiów, podniesienie poziomu ideologicznego członków, podnoszenie gotowości bojowej organizacji.

Mamy wielu takich członków, którzy swoją postawą potrafią mobilizować innych studentów do walki o realizację planu 6-cio letniego; Kol. Lewiński — student II r. Chemii Technicznej, w celu uczczenia Konferencji Okręgowej, jako pierwszy zobowiązał się złożyć wszystkie

(Dokończenie na str. 7-ej.)

### MODA IMIENIN

MIESZKANCY II-go Domu Akademickiego w Krakowie mieli bogato urozmaicony repertuar na miesiąc marzec, miesiąc dla urozmaiconych pod dobrą datą, miesiąc piwem i wódką płynący. Kiedy i ile było większych awantur nie trudno obliczyć: 4-go — Kazimierza, 17-go — Zbigniewa, 18-go — Edwarda, 19-go — Józefa...

Imieniny są bardzo przyjemne i nikomu nie zabrania się ich obchodzić, o ile nie towarzyszą temu orgie zakłócające spokój. W przeciwnym razie łatwo można obrazić uczących się sąsiadów, a także Administrację Domu.

Mimo kilku publicznych upomnień po 4-ym marca i zaproszeniu awanturnikom usunięciem z Domu Akademickiego, dalsze „obchody” odbyły się jeszcze huczniej i jeszcze z większą pompą (pompowano wódkę, wrzeszczano na korytarzach, walono w drzwi).



Bardziej muzykalni koledzy akcentują swą radość przy dźwiękach harmonii, gitar, mandolin, lub paterfona. Śpiew najczęściej odbywa się w wybijaniu taktów obcasem w podłogę, czyli... sufit się gładzi. Akcesoriami zastępującymi instrumenty muzyczne są niedokrotnie butelki, garnki, łyżki i inne sprzęty domowe. Oczywiście przy akompaniowaniu takich tam-tamów trudno się uczyć, z konieczności trzeba słuchać krzyków.

Intervencje przeważnie nie odnoszą skutku. Dochodzi albo do ostrej wymiany słów, albo szanowny solenizant tłumaczy niewinnie, że to przecież tylko jego imieniny, że ma gości, że trochę śpiewa i że robią to zresztą przy pomocy „ściszonego” głosu.

Wydaje mi się, iż konieczna jest stanowcze podejście do tych spraw, ponieważ chodzi o egzamin i o szybkie ukończenie studiów, o nasze zobowiązania, wreszcie o wyrobienie dyscypliny u tych, którzy nie chcą przestrzegać obowiązującego w Domach Akademickich regulaminu.

Czy nie byłoby wskazane usunąć z Domu Akademickiego B. P. S. U. J. — zwolenników hucznych imieninowych rozrywek?

T.

boką troską o wychowanie zdrowego obywatela Polski Ludowej, stawiając m. in. przed sportem akademickim poważne zadania.

Umasowienie sportu i kultury fizycznej na odcinku akademickim zależne jest przede wszystkim od dobrej pracy najniższych, terenowych komórek AZS-u — Zarządów Uczelnianych i kół wydziałowych. W dotychczasowej pracy kół — jeśli praca taka w ogóle istniała — popelniono cały szereg poważnych błędów.

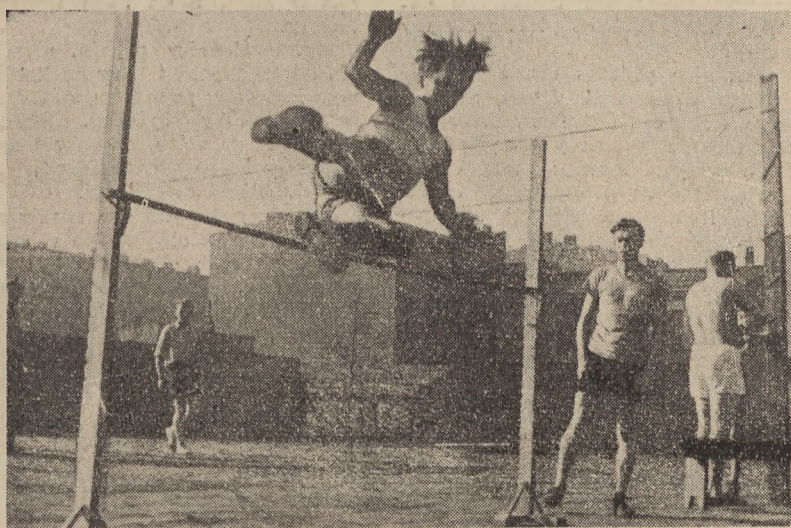
Trzeba stwierdzić ogólnie, że działalność kół była eksperymentalna. Plany pracy układano często niewłaściwie, często pracowano bez planu. Mieszano zasadnicze pojęcia sportu masowego i wyczynowego; w konsekwencji tego zauważało się tendencje przekształcania się kół w kluby i na odwrót. Brak było należytej sprawozdawczości i dyscypliny.

Niektóre środowiska jak np. Szczecin i Lublin nie stały na wysokości zadania. Do tej pory na terenie środowiska szczecińskiego nie ma ani jednego koła; co gorzej, w planie swym Szczecin nie przewiduje utworzenia kół w ciągu najbliższych... 6-ciu lat. W Lublinie istnieją wprawdzie Zarządy Kół, ale same koła nie miały jeszcze ani jednej godziny zajęć.

Sprawdzianem pracy kół Zrzeszenia były m. in. masowe imprezy sportowe organizowane w ub. roku. I tu znów zawód. Większość środowisk skompromitowała się po prostu, wystawiając np. do „biegu jesiennego” zaledwie po kilku zawodników.

Wszystkie te, tylko nieliczne wymienione przykłady świadczą, że na odcinku kół AZS-u dzieje się nie dobrze, że umasowienie sportu było dotychczas papierkowym sloganem, że większość środowisk nie rozumiała znaczenia kół i nie interesowała się należycie pracą najniższych komórek organizacyjnych. Obrady Plenum AZS dały szczegółowe wytyczne dla działalności kół, jako podstawowych roboczych ogniw Zrzeszenia, przez które należy prowadzić umasowienie sportu i kultury fizycznej.

Planowe uprawianie wśród szerokiego rzesz studenckich przewidzianych z góry, popularnych dyscyplin sportu — to podstawowe zadanie kół. Koła będą uczestniczyć w ma-



Wprowadzenie współzawodnictwa między poszczególnymi członkami kół i między samymi kołami przy-

## UNIwersYTET IM. STALINA W TBILISI

Uniwersytet im. Stalina w Tbilisi powstał w 1918 r. bezpośrednio po Rewolucji Październikowej, która wszystkim republikom radzieckim zapewniła wspaniały rozwój nauki, oświaty powszechnej i kultury narodowej.

W ciągu swojego istnienia Uniwersytet tbiliski dał Gruzji ponad 14 tysięcy specjalistów

Na bazie uniwersytetu powstała w 1941 r. Akademia Nauk Gruzińskiej SRR.

W 1941 r. uczelnia posiadała tylko jeden fakultet, obecnie ma 12 fakultetów, na których kształcą się studenci w 39 specjalnościach. Z wyjątkiem oddziału języka i literatury rosyjskiej, fakultetu filologicznego, nauka odbywa się w języku gruzińskim.

Uniwersytet posiada 85 katedr, 47 laboratoriów, 56 gabinetów badawczo-naukowych, stację meteorologiczną, planetarium, muzeum mineralogii i petrografii, geologii, zoologii i botaniki. Biblioteka uniwersytecka rozporządza ponad 800 tysiącami pozycji.

W chwili swego powstania uniwersytet posiadał 18 profesorów, 7 rektorów i 2 aspirantów. W 1949 zespół wykładowo-profesorski liczył ok. 570 członków, w tym 73 profesorów, 196 docentów, ponad 70 doktorów i 230 kandydatów nauk. Z profesorów

ponad 30 jest członkami rzeczywistymi i członkami korespondentami Akademii Nauk ZSRR i Akademii Nauk Gruzińskiej SSR, 36 wykładowców posiada zaszczytny tytuł zasłużonych działaczy nauki.

Badania i prace naukowe uczonych gruzińskich dały w wielu dziedzinach początek odrębnym szkołom, które wniosły swój wielki wkład do skarbnicy wspaniałych osiągnięć nauki radzieckiej. Największą sławą cieszą się w nauce radzieckiej tbiliska szkoła matematyczna (akademika Mutschewszwili), szkoła geologów, paleontologów i mineralogów (akademik Łżanelidze i Twałczrelidze), szkoła botaników (akad. Keczawoli, obecny rektor Uniwersytetu), która dokonała ogromnej pracy w dziedzinie badań i systematyzacji roślinności Gruzji.

Zespół fizjologów uniwersytetu tbiliskiego jest jednym z najwocześniejszych pracujących w Związku Radzieckim. Szkoła ta pod kierunkiem akad. Beritaszwili opracowała ostatnio teorię o indywidualnie nabytej czynności i zasadniczych procesach koordynacji ośrodkowej. W ciągu ostatnich lat szkoła ta pracuje nad zbadaniem elektrycznej aktywności kory mózgowej, a także poszczególnych okolic mózgu i rdzenia i w dziedzinie tej posiada szereg osiągnięć.

Historycy tbiliscy dokonali szeregu fundamentalnych prac w dziedzinie historii Gruzji, w dziedzinie, która do czasu Wielkiej Rewolucji Październikowej i do powstania uniwersytetu leżała zupełnie odciolem.

Akademicy Czubiniszwili i Amiranaszwili są autorami cennych prac z dziedziny starogruzińskiej architektury i malarstwa. Szereg fundamentalnych badań przeprowadzono również w dziedzinie literaturoznawstwa i językoznawstwa narodów Gruzji.

Pracownicy nauki uniwersytetu opublikowali w sumie około 7 tysięcy prac naukowych, w tym z dziedziny matematyki — 434, fizyki — 290, chemii — 230, biologii — 1010, geografii — 148, geologii i mineralogii — 258, filozofii i zasad marksizmu-leninizmu — 190, psychologii — 203, pedagogiki — 234, historii — 809, językoznawstwa — 549, literaturoznawstwa — 815, ekonomii — 322 itd.

Prace naukowe drukowane są w uniwersyteckiej drukarni i litografii, w których wydano w ciągu całego okresu istnienia wydawnictwa uniwersyteckiego 51 tysięcy prac naukowych, 457 podręczników, bardzo wiele pożytecznej literatury metodycznej.

Na uniwersytecie tbiliskim studiuje obecnie 5200 studentów, wśród których obok Gruzinów są również Rosjanie, Ormianie, Osetyńcy, Apczazowie i inni. Na każdym 250 mieszkańców Gruzji jeden posiada wykształcenie uniwersyteckie. Uniwersytet tbiliski dostarcza wysoko wykształconych kadr wszystkim dziedzinom życia Republiki Gruzińskiej.

Obok wykładowców i aspirantów w pracy naukowej biorą udział również studenci. W roku akademickim 1947 — 48 studenckie koła naukowe zostały zreorganizowane w studenckie towarzystwo naukowe, które zorganizowało 11 studenckich ogólnouniwersyteckich konferencji naukowych. W ciągu ostatnich lat wydano 4 zbiory prac naukowych studentów i 3 zbiory referatów naukowych wygłoszonych na tbiliskich międzyuczelnianych konferencjach studenckich.

Uniwersytet tbiliski ma w planie naukowo-badawczym na rok 1949 — 50 ponad 400 tematów, wśród których szczególną pozycję jest zagadnienie „Samogorskiego systemu nawodnienia”, posiadające dla rolnictwa gruzińskiego wyjątkowe znaczenie. Nad tym tematem pracuje bez mała 50 proc. katedr uniwersytetu.

Pracują nad nim również studenckie koła naukowe i studenckie towarzystwo naukowe. Katedry chemii, fizyki, towaroznawstwa, ekonomii i inne są w swej pracy naukowo-badawczej związane z zapotrzebowaniami gruzińskiego przemysłu.

Wychowując coraz lepiej przygotowane kadry specjalistów, dbając stale w swej pracy naukowo-badawczej o twórczą współpracę z pracownikami przemysłu i rolnictwa, Uniwersytet Tbiliski dąży stale do tego, żeby pracą swą sprostać zadaniom, jakie winna spełnić uczelnia, nazwana im. Wielkiego Stalina.

Na podstawie artykułu prof. Mikołaja Keczawoli, członka rzeczywistego Akademii Nauk Gruzińskiej SRR, rektora Tbiliskiego Uniwersytetu Państwowego im. Stalina.



Dzikan Wydziału Mechanicznego Politechniki Śląskiej ostemplował specjalną pieczęcią indeksy Absolwentów Studium Przygotowawczego.

Zapytujemy w czym interesie jest ta dyskryminacyjna pieczęć.



# NARÓD AMERYKAŃSKI NIE CHCE WOJNY

...Przed tygodniem siedziałem w ciemnej sali kinowej i oglądałem kronikę filmową, której tematem były wypowiedzi obywateli amerykańskich na temat, czy należy produkować bombę atomową. Kronika ta była kłamliwa, jak wszystkie wiadomości, pochodzące z źródeł, kontrolowanych przez wielki kapitał. Przyzwolność nakazywała jednak jej autorom przytoczyć chociaż jedną negatywną odpowiedź. Była to wypowiedź matki, która z surowym wyrazem twarzy odpowiedziała: „Nie, nie trzeba bomb! Mamy dosyć wojny!”.

Cała widownia rozbrzmiała oklaskami. Przed miesiącem trudno jeszcze byłoby określić nastroje narodu amerykańskiego, gdyż rządząca krajem klika, opętana władzą i zyskami tworzyła podstępny i skuteczny system terronu. Zadając starannie obmyślane uderzenia na kluczowe pozycje i przodując osobistość, klika ta dała do zrozumienia, że na każdą konsekwentną krytykę rząd Trumana odpowie surowymi represjami.

I tak dziesiątki profesorów było przesładowanych i usuniętych z uniwersytetów za popieranie Partii Postępowej.

Znanego uczonego Alberta Einsteina nasza sprzedajna prasa lży i znieważa za to, że ostrzega o ludzkość przed groźącym jej niebezpieczeństwem.

Rząd sterroryzował społeczeństwo szerząc panikę, psychozę atomową i inne podobne formy hysterii, przy czym cała ta kampania skierowana jest także przeciwko ludziom, którzy nie wspólnego nie mają z ruchem postępowym, tak że każdemu myślicielu obywatelowi nasuwa się pytanie: „czy nie ja będę następną ofiarą?”.

Kulminacyjnym punktem tej hańbiwej akcji był proces 11 przywódców Komunistycznej Partii USA. Byli oni oddani pod sąd nie dlatego, że dopuścili się jakiegos przewstępa, ale za to, że rozpowszechniali naukę marksizmu-leninizmu. Za to skazani zostali na długoletnie więzienia nawet ich adwokat — obrońcy zostali również zasądzeni. Taki system terronu i zastraszenia miał

Poniżej zamieszczamy fragmenty artykułu znanego amerykańskiego, postępowego pisarza Howarda Fasta, autora znanych powieści „Obywatel Tom Paine”, „Amerykanin” i innych, który ukazał się w 10 numerze radzieckiego czasopisma „Nowe czasy”.

na celu zmusić naród amerykański do milczenia, zniszczyć jego zdolność walki z faszystami i przekształcić naród w armię szpiegów i informatorów podobną do tej, którą stworzyli faszysty w Niemczech.

Pokazałem jedynie część ogólnego systemu. Istnieją jednak jeszcze setki innych metod, a w szczególności okrutny stosunek do Murzynów. Jednocześnie szturmowe oddziały socjal-demokratów starają się wprowadzić rozłam i poderwać nasz ruch robotniczy.

„Taki był obszerny plan zniszczenia amerykańskiej demokracji, zniszczenia całego narodu i przygotowania agresywnej wojny. Ale plan ten nie udało się. Głosu narodu amerykańskiego nie udało się zagłuszyć. Ten głos rozbrzmiewa i nawet głusi, mali ludzie w Waszyngtonie słyszą go.

W kraju rozbrzmiewają coraz bardziej zdecydowane głosy inteligencji. Prawda, że nie jest to jeszcze ogólny, potężny chór, ale siła jego ciągle wzrasta.

Zwróćmy uwagę na reakcje, jaką wywołało oświadczenie Harry'ego Trumana o jego decyzji produkcji superbomb. Początkowo zapanowała milczenie — głębokie, zagadkowe i straszne milczenie. Później przemówili ludzie, którzy milczeli długo, bardzo długo, zbyt długo. Przemówili uczeni, uzbrojeni w wiedzę i prawdę. Spostreżli oni, że plony ich pracy znalazły się w rękach ludzi, którzy nienawidzą nauki i prawdy.

Dr Harold Urey, jeden z twórców bomby atomowej, który domagał się intensywnej produkcji tej broni, teraz zląkł się swego własnego dzieła. Jego kolega, dr Linus Pauling, znany na całym świecie chemik, oświadczył publicznie: „Myślisz się Haroldzie, rozwiązania nie należy szukać w sile. Ja nie wiem, na czym polega rozwiązanie, ale wiem, że ty się mylisz. Ja wiem że do wojny nie może dojść”.

„Nie twierdzą, że Dean Acheson czy Harry Truman są wyjątkowo wrażliwymi ludźmi, jednak nawet oni nie mogli zatkać uszu na krzyk protestu, który płynął z każdego zakątka Ameryki, protestu obywateli z Kalifornii, Maine i Texasu, z Nowego Jorku, Chicago i El Paso, protestu Związku Zawodowców, kościołów i uniwersytetów.

To nie było to, czego oni się spodziewali, kiedy obwieścili, że przygotowali ludzkość piekło na ziemi. Zdziwieni zapytywali, jak to się stało, że w odpowiedzi na ich oświadczenie ukazał się list otwarty 100 światłych Amerykanów, w tym 5 biskupów kościoła Protestantckiego i 2 laureatów Nagrody Nobla. W liście tym czytamy: „Wierzmy, że USA i ZSRR mogą żyć w pokoju i że groźba bomby atomowej może być rozwiązana przez złagodzenie różnic poglądów między tymi dwoma wielkimi mocarstwami”.

Naturalnie, że dla trumanowsko-achesonowskiej spółki do uszczęśliwienia ludzkości nie stanowią nie spodzianki śmiały protest Komunistycznej Partii, opublikowany na pierwszej stronie „Daily Worker”. Ale czym mogli oni wytłumaczyć takie głosy, jak np. oświadczenie biskupa W. J. Wallisa, działacza kościoła episkopalnego w Chicago, człowieka wyjątkowo daleko stojącego od komunistów we wszystkich zagadnieniach z wyjątkiem tego jednego: „Wierzę, — powiedział biskup Wallis, — że przyszła chwila, kiedy prezydent Truman powinien przedsięwziąć wszystkie środki celem zabezpieczenia pokoju na całym świecie, na drodze rozmów z każdym większym państwem, z którym stonki nasze wymagają naprawy. Jeżeli w rezultacie tych rozmów groźba katastrofy atomowej zostanie odsunięta, jestem przekonany, że naród nasz i narody całego świata będą mu za to wdzięczni”.

„New York Herald Tribune” opublikowała list, w którym czytamy: „Bomba atomowa nie przyniosła nam bezpieczeństwa. Jeśli poweźmiemy teraz jeszcze jedno postanowienie i rozpoczniemy produkcję superbomb, a następnie produkcję jeszcze bardziej śmiertelnej broni, będzie to stanowiło dalszy akt przeciwko bezpieczeństwu”.

„Podstawowym obowiązkiem naszego rządu w istniejących warunkach winno być przedsięwzięcie poważnych wysiłków w celu zlikwidowania różnicy zdań między nami a Związkiem Radzieckim i zawarcie porozumienia w sprawie międzynarodowej kontroli broni masowego niszczenia i w sprawie natychmiastowego rozbrojenia. Wzywamy do przedsięwzięcia tych środków bez zwłoki”. List podpisali: dr John Hoynes Holmes, były minister, Clarence Pickett — sekretarz Komitetu Kwadrów, a także Paul Scherer z Seminarium Teologicznego, Frank Wright dziekan wydziału pedagogicznego Uniwersytetu w Waszyngtonie, Donald B. Cloward — sekretarz Chrześcijańskiej Rady Postępu Społecznego i inni liczni uczeni, mi-

nistrowie, ludzie którzy wciąż wierzą, że życie ludzkie jest święte. Naród amerykański pragnie pokoju ogromnie, marzy o pokoju, walczy o pokój.

## Arytmetyka

### pokoju i pracy

„Trzydzieści tysięcy sto sześć. Trzydzieści tysięcy sto siedem. Trzydzieści tysięcy...”

To na jednym z budujących się warszawskich osiedli liczone są cegły, które za chwilę sprawnymi rękami murarza zostaną związane w mur.

— Trzysta osiemdziesiąt procent normy! — powiada z uśmiechem pomocnik murarza.

— To się towarzyszu Markiewka ucieszy!

I tak jest wszędzie. Warszawski murarz i łódzka włókienniczka, tokarz z Poznania i górnik z Zagłębia — wszyscy żyją dziś tym samym porywanym rytmem socjalistycznej pracy, polskiego tempa, warszawskiego rozmachu. Dniem i nocą w naszych fabrykach, laboratoriach i kopalniach wykluwa się w tym rytmie najwspanialsze i najpiękniejsze pojęcie naszych czasów: socjalizm. W tym wielkim i urzekającym wysiłku nie brak nikogo, komu droga jest

## To nie była tylko kartka wyborcza...

Niezapomnianym świętem dla ludzi radzieckich był dzień wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. Miliony obywateli Kraju Rad z dumnym i szczęśliwym sercem głosowało na kandydatów bloku komunistów i bezpartyjnych.

Świat był jeszcze raz świadkiem triumfu demokracji radzieckiej, zwycięstwa polityki partii Lenina — Stalina. Stalin! Oto imię, z którym szli do wyborów wyborcy radzieccy. Stalin! Oto imię, które figurowało jako pierwsze na liście najlepszych synów i córek ludu radzieckiego.

Wiele wyborców radzieckich wyrażało swą głęboką miłość i wdzięczność dla wielkiego Wodza i Nauczyciela przez napisy na kartkach wyborczych. Poniżej zamieszczamy kilka takich napisów.

„Z uczuciem głębokiej dumy i radości przyszedłem dziś oddać swój głos na człowieka, który całe swe życie poświęcił walce klasy robotniczej, o lepsze życie dla całej postępowej ludzkości.

Jestem starą matką, która wychowała 9 synów. Pięciu z nich zginęło na frontach Wojny Narodowej. Lecząc dzięki Trascie, towarzyszu Stalinie troszcę o człowieka nie jestem samotna... I dziś, głosując na Was, głosuję na szczęście moich unuków i prawnuków i całej postępowej ludzkości. Głosować na Was — oznacza głosować za pokojem na całym świecie...”

„Głosuję dziś po raz pierwszy i jestem szczęśliwy, że oddaję swój głos za naszego ukochanego wodza i nauczyciela Józefa Wissarionowicza Stalina...”

„Dziękuję Wam, Towarzyszu Stalinie za Waszą troskę o nasze dzieci.

Matka czworga dzieci — Denisowa.”

„Jakże jestem szczęśliwy, że jestem obywatelem ZSRR”.

„Głosuję na partię, na Stalina, na ukochaną Ojczyznę”.  
Górnik kopalni „Komintern”.

„Głosuję z wielką radością, ponieważ partia Lenina — Stalina uczyniła moje życie szczęśliwym i wolnym, dała mi możliwość uczenia się na wyższej uczelni...”

Dzięki Ci za wszystko, drogi towarzyszu Stalinie!...  
Student Kijowskiej Politechniki”.

„Drogi Józefie Wissarionowiczu! Z całej duszy oddaję Wam swój głos. Tam gdzie Wy jesteście — tam sprawiedliwość i prawda.

Nie podpisuję się, ponieważ pod tymi słowami może się podpisać cały naród.”

„Drogi Józefie Wissarionowiczu! Mam dziś szczęśliwy dzień: głosuję na Was, Józefie Wissarionowiczu, na najlepszego przyjaciela całej postępowej ludzkości na całym świecie.

Jestem wychowanką Lenińskiego-Stalinowskiego Konsomolu i dumna jestem z tego, że jestem członkiem WKP(b) — produkując partii, partii, której członkiem jesteście również Wy. Jestem szczęśliwa, że i ja swoją pracą przyczyniam się do zbudowania komunizmu.

Zycząc Wam, drogi Józefie Wissarionowiczu, długich lat życia dla całej ludzkości.  
Zina Babalowa”

„Dziękuję towarzyszowi Stalinowi za nasze szczęśliwe dzieciństwo.

Tania”

**Sukces górników**  
Markiewka prowadzi

**Inżynierowie i technicy PBP**  
podejmują zobowiązania

**Długofalowe** — zobowiązanie do długofalowej pracy

**10 tysięcy** zobowiązań indywidualnie i zespołowo

**zobowiązanie** do długofalowej pracy

**chłopów** podejmują zobowiązania długofalowe

**Zobowiązanie** do długofalowej pracy

wolność i pokój, komu nie jest obójny los ojczystego kraju.

Choć od dnia, kiedy złożył rebacę z kopalni „Polska”, Wiktor Markiewka, rzucił wezwanie do podejmowania długofalowych zobowiązań produkcyjnych, upłynęło zaledwie kilka tygodni, możemy już dziś nawet, z tej krótkiej perspektywy ocenić doniosłe znaczenie, jakie miało ono dla naszej gospodarki narodowej. Na apel Wiktora Markiewki odpowiedział dostojnie cały kraj: robotnicy w fabrykach i hutach, studenci wyższych uczelni, chłopcy w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach, podjęło go lotnictwo sportowe i pracownicy uspołecznionego handlu.

Nie ma chyba dziedziny życia w naszym kraju, w której apel Markiewki nie znalazłby żywego oddźwięku. Deklarują swe zobowiązania członkowie partii i bezpartyjni, mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi.

Massowość ruchu długofalowych zobowiązań, to jeszcze jeden ważny czynnik posiadający bardzo doniosłe znaczenie. Sens społeczny i polityczny treści współzawodnictwa nie kończy się bynajmniej na samym fakcie przekroczenia normy, czy podjęcia zobowiązania. Przeciwnie — posiada ono swoją głęboką treść klasową i polityczną, wyrażającą się w ciągłym i systematycznym wzmacnianiu potencjału gospodarczego światowego obozu pokoju i postępu.

Z tą siłą muszą liczyć się podżegacze wojny.

Pomocniczo procenty przekroczonej normy przez milionowe masy pracujących w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, a otrzymanie gigantyczną arytmetykę pokojowej, twórczej pracy, która rodzi tę niezwykłą siłę.

(wig)

# OBRONIMY POKÓJ MYŚL ŻYCIE

Niedawno dziennikarka amerykańska Luce, związana z nowojorską dzielnicą giełdy i banków, z Wall Street, zamieściła w czasopiśmie „Life” artykuł, który kończy się następującym wnioskiem: „Jeżeli będziemy musieli wybierać między kryzysem a wojną, to wybierzemy bez wahania wojnę”.

Dziennikarka amerykańska wyraziła w tym zdaniu beznadziejną sytuację swojej klasy i ujawniła „sekret” powojennej polityki swojego rządu.

— Wojna, bo inaczej padniemy ofiarą kryzysu.

Takie są perspektywy i taki jest wybór klasy wielkich kapitalistów i bankierów.

Ale jest punkt, w którym schodzą się drogi wszystkich ucziwych ludzi na kuli ziemskiej. Jest nim pragnienie pokoju.

Na szczęście dawno już rozwiły się złudzenia, że wystarczy jedynie samo tylko pragnienie. Narody zrozumiały, że o pokój nie prosi się — trzeba go żądać, o pokój trzeba walczyć. Walka o pokój jest niepodzielnie związana z walką przeciwko agresji imperialistycznej, przeciwko podżegaczom wojennym. Narody zrozumiały, że ich siła to jedność. I dziś na ulice miast i wsi wszystkich kontynentów wychodzą nie rozproszone grupki pacyfistów, lecz

miliony świadomych aktywnych i nieustraszonych bojowników, zespólnych w swej gotowości do stawienia wszelkimi środkami, wszelkimi sposobami i zdecydowanego oporu wobec każdego, kto osmieli się targnąć na świętą sprawę pokoju.

Nad światem rozbrzmiewa potężne, stanowcze, groźne „Nie!”

To setki milionów ludzi ostrzegają podżegaczy wojennych: nie, panowie z pochodniami śmierci, nie ziszczą się wasze zbrodnicze plany wtrącenia ludzkości w krwawe odmetę nowej katastrofy! Nie chcemy wojny!

Oceniając podczas obrad rozszerzonego Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrony Pokoju w Sztokholmie sytuację międzynarodową delegaci mówili: Wojna nie stoi jeszcze na progu naszych domów, lecz stała się już realnym niebezpieczeństwem dnia jutrzejszego. W tych prostych słowach brmi obawa o przyszłość ludzkości, obawa, zrodzona ponurymi planami imperializmu anglo-amerykańskiego. Obrady, które zgromadziły w Sztokholmie 150 delegatów z 34 krajów świata zakończyły się 19 marca uchwaleniem jednomyślnego apelu w sprawie zakazu używania bomby atomowej, stwierdzającym, iż rząd, który użyje bomby atomowej, popełni zbrodnie przeciwko ludzkości i będzie traktowany jako zbrodnicarz

wojenny. W czasie obrad Ilija Erenburg m. in. powiedział: „Wkraczamy w decydujące stadium naszej wielkiej bitwy o pokój. Wynik walki o pokój zależy teraz od nas. Musimy oświadczyć stanowczo wszem i wobec: Czy wojna będzie, czy jej nie będzie — nie zależy to od tego, ilu umysłowo chorych zajmą odpowiednie stanowiska w tym lub innym kraju.

Czy wojna będzie, czy też jej nie będzie — zależy od nas, od tych milionów ludzi, które tutaj reprezentujemy.

My, zwolennicy pokoju, niezależnie od tego, jakim ideałem hołdujemy, jesteśmy prawdziwymi obrońcami kultury ludzkiej. Bronimy miast europejskich, muzeów i szkół. Bronimy kultury rozbudzonej Azji — tej kolebki cywilizacji.

Rozmowy dyplomatów trwały zbyt długo. Zabawa obłąkanych z bombami przedłużała się w sposób niedopuszczalny. Musimy zaapelować do wszystkich uczciwych ludzi świata, by podnieśli swój głos i zażądali natychmiastowego, całkowitego, bezwarunkowego zakazu zbrojeń atomowych.

Spełniamy zaszczytny obowiązek. Przysięgamy, że wyrwimy z rąk nowych ludożerców śmiertelnośćą broń, że obronimy pokój, myśl i życie”.

## Karol Swierczewski



Karol Swierczewski, Generał Walter — oto imię, stanowiące chlębę naszego ludu, wcielające w sobie najlepsze tradycje polskiego ruchu robotniczego.

Robotnik warszawski — żołnierz Rewolucji Październikowej, generał antyfaszystowskiej armii republikańskiej w Hiszpanii, generał Armii Radzieckiej walczącej z nazjadem hitlerowskim, generał Odrodzonego Wojska Polskiego wyzwalającego Ojczyznę u boku Armii Radzieckiej — oto pełna chwały droga życia naszego bohatera narodowego — Generała Waltera.

Tam, gdzie walczył lud o swe prawa, tam gdzie nowa epoka walczyła ze zgnilizną imperializmu — tam w pierwszych szeregach walczył Karol Swierczewski.

Cały lud polski czci pamięć wielkiego Syna Polski. Nie ma w kraju miasta, które by nie posiadało ulicy nazwanej Jego imieniem. Dziesiątki, setki fabryk, spółdzielni produkcyjnych, szkół, przedszkoli i żłobków w całym kraju nosi z dumą Jego imię.

Trzy lata temu, 28 marca 1947 r. zginął Generał Walter od kul faszystów ukraińskich. Zginął, gdy cel Jego życia, Polska ludu pracującego powstała.

Na wieki zachowa się w naszej pamięci i sercach światły obraz bohaterskiego Generała Waltera.

# KTO SIEJE WIATR — TEN ZBIERA BURZĘ...

## Usunąć prowokatorów z uczelni!

Rekolekcje akademickie odbywają się w Polsce rok rocznie. Wykonywaniu praktyk religijnych przez studentów-katolików władze ludowe nie stawiają żadnych przeszkód. Tak było i w tym roku.

W kościele akademickim Św. Anny w Warszawie odbyły się rekolekcje. Na zakończenie tegorocznych rekolekcji studentów warszawskich, przybył prymas Polski ks. biskup Wyszyński, który do zgromadzonej w kościele młodzieży wygłosił uroczyste kazanie.

Za sprawą grupki reakcyjnych prowodyrów uczestnicy rekolekcji uformowali w zakonczonym nabożeństwie pochód. Od tej chwili uroczystości religijna przedmiotem są niedowzmacznym w prowokacyjną demonstrację polityczną. Demonstrację antypaństwową i antyludową.

Bo czymże innym są okrzyki, w ostatecznym rachunku antyludowe, czy demonstracyjne o lewianie pieśni „Boże coś Polskę” w wersji „Ojczyznę wolną raz nam wróćcie Panie”?

Jest dla nas rzeczą jasną o jaką wolność chodziło inspiratorom tej prowokacyjnej awantury — o wolność dla obszarnczego i fabrykanckiego wyzysku, o wolność dla wrogiej penetracji podlegaczy wojennych, spod znaku Wall-Street, londyńskiej City i

Watykanu, o utraconą wolność korporacyjnych wybrków pod godem paiki i kastetu, o utracone przywileje synów burżuazji, kosztem prawa do nauki dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

W ten sposób prowodyrzy demonstracji wyraznie zdemaskowali właściwy cel swojej roboty. Nie o religię tu chodziło, a o uzewnętrzenie swojej prawdziwej postawy politycznej — antypatriotycznej i antydemokratycznej.

Dla tej niecnej roboty grupa wykonawców obcych inspiracji i ocyeh interesów, wykorzystala uczucia religijne tej młodzieży, która na rekolekcje przysłała tylko dla celow religijnych.

Epigoni faszystowskich burd przelicyzują się w obliczeniu swoich sił na uczelniach.

Masy młodzieży studenckiej dały im zdecydowaną i jedyną możliwą odpowiedź.

W srodę, dnia 22 marca br., na uczelniach warszawskich odbyły się masowe, tysiączne zebrania studenckie. Na SGGW manifestowało swoje oburzenie z powodu haniebnego wybruku 2.000 studentów, na Politechnice Warszawskiej — 2.000 studentów, na SGP i S — 1.000 studentów; podobnie na Akademii Nauk Politycznych i Uniwersytecie Warszawskim.

Studenci, profesorowie, asystenci i pracownicy administracji uczelni warszawskich domagali się usunięcia z uczelni odpowiedzialnych za tę demonstrację. Wypowiedzi na zebraniach studenckich dały wyraz stanowisku, jakie wobec tego zajęcia zdecydowana większość studentów, w tej liczbie i wierzący katolicy.

Oto stanowisko studentów, pracowników naukowych i administracyjnych SGP i S:

„Piętnujemy haniebne, prowokacyjne wystąpienie, które miało miejsce przy zakonczonym rekolekcji. Domagamy się od władz uczelni zajęcia właściwego stanowiska wobec tej bardzo nieuczynnej grupy studentów naszej uczelni, którzy brali udział w wybrukach, organizowanych przez reakcyjną hierarchię kościelną” — stwierdza rezolucja uchwalona na zebraniu.

Przewodniczący Komitetu Uczelnianego FPOS przy Politechnice Warszawskiej kol. Sobieraj stwierdził, jak ko wierzący katolik, że wypadki, jakie miały miejsce przed kościołem Św. Anny, nie tylko nie licowały z godnością studenta-katolika, ale były zorganizowaną zawezasu akcją prowokacyjną, obliczoną na rozbiście wspólnego frontu młodego pokolenia budowniczych Polski Ludowej, akcją obli-

czoną na dokonanie sztucznego rozłam na wierzących i niewierzących, w myśl dyrektywy międzynarodowego obozu reakcji i podlegaczy wojennych.

W zakonczonym kol. Sobieraj powiedział: „...Nam przyszłwica jeden cel — budowa szczęśliwej przyszłości naszego kraju, a tych, którzy w dziele tym chcieliby nam przeszkadzać, nie ścierpimy w naszym gronie! HANBA IM!”

Wyrazem stanowiska studentów ZAMP-owców była wypowiedź kol. Andrzejaka:

„Tworzymy potężną i silną, zwycięską twierdzę pokoju i biada tym, którzy spróbują targnąć się na nią swymi brudnymi łapami. Wrogowie pokoju i wolności nie rezygnują z walki. Wiedzą oni, że dopóki naród nasz jest zjednoczony, dopóty stanowią siłę niezwykłą — starają się więc za wszelką cenę rozbić tę jedność, skłócić nas, wbić klin niezgody między wierzących i niewierzących. Czy im się to uda? Czy zdołają podważyć naszą jedność? Czy zdołają posiać

wśród nas ziarno niezgody? Odpowiedź jest jedna:

NIE!

Nie uda się rozbijaczom osłabić jedności naszego narodu! Przeciwo nim stanie wszystko, co zdrowe i uczciwe, każdy Polak i Polka, każdy robotnik i chłop, murarz, górnik, inteligent i student.

Czy możemy rozbijaczy tolerować w naszej społeczności akademickiej? Nie możemy! Kto sieje wiatr — ten zbiera burzę. Burza gniewu ludu pracującego zetrze rozbijaczy jedności młodego pokolenia Polski Ludowej”.

**KTO SIEJE WIATR — TEN ZBIERA BURZĘ**  
**CI, KTÓRZY ORGANIZOWALI ANTYLUDOWĄ DEMONSTRACJĘ NIE GWARANTUJĄ NAM, ŻE NIE BĘDĄ SZKODNIKAMI W PRODUKCJI**

**OPINIA STUDENCKA DOMAGA SIĘ USUNIĘCIA ORGANIZATORÓW DEMONSTRACJI Z POLSKICH UCZELNI!**

# W WALCE I PRACY

Przewodniczący MZS J. Grohman wziął udział w posiedzeniu stałego komitetu Kongresu Obronców Pokoju, który obradował w Sztokholmie.

W swoim wystąpieniu, zapewnił on, że demokratyczni studenci świata, których reprezentuje MZS, są zdecydowani prowadzić nieugięte walkę o pokój, i że w walce tej MZS ma już poważne osiągnięcia na odcinku realizacji swych postulatów, w dziele demokratyzacji nauczania i walki o lepsze jutro studentów świata.

## 14 kwietnia

Z okazji zbliżającej się XIX rocznicy proklamacji republiki Hiszpańskiej (14 kwietnia), Międzynarodowy Związek Studentów wydał apel do studentów świata, wzywający do zwiększenia pomocy demokratycznym studentom hiszpańskim, walczącym z krwawym terrorem frankistowskim. Dzień 14 kwietnia bę-

dzie obchodzony na całym świecie, jako dzień solidarności z młodzieżą walczącą w Hiszpanii.

## Pozdrawiamy walczących kolegów z Burmy

W dniu 28 marca, Burmański Związek Studentów, obchodzić będzie 2 rocznicę rewolucji, którą naród burmański rozpoczął walkę o pełną narodową niezależność.

Dzisiaj w wyniku 2-letniej walki 70 proc. terytorium całego kraju znajduje się już w rękach sił demokratycznych. W walce tej, poważną rolę odegrali i nadal odgrywają burmańscy studenci zjednoczeni w Burmańskim Związku Studentów.

Z okazji zbliżającej się rocznicy, MZS i jego organizacje członkowskie, a w tym również i Federacja Polskich Organizacji Studenckich, przesyła Burmańskiemu Związkowi Studentów telegramy z pozdrowieniami i wyrazami pełnej solidarności z ich walką.

## 500.000 młodzieży niemieckiej spotka się w Berlinie

W okresie zielonych świąt odbędzie się w Berlinie młodzieżowy zlot 500.000 członków organizacji „Wolnej Młodzieży Niemieckiej” (FDJ).

Zlot odbędzie się pod hasłem walki o jedność Niemiec i pełnego włączenia się młodzieży niemieckiej do walki o pokój.

W zlocie wezmą udział liczne delegacje demokratycznych organizacji młodzieży i studentów z zagranicy. Na zlot przyjadą również: Przewodniczący SFMD Guy de Boisson, oraz Przewodniczący MZS Joza Grohman.

## Nowa fala studenckich procesów

W Belgradzie rozpoczął się proces przeciwko 15 studentom, oskarżonym o udział w organizacji podziemnej, skierowanej przeciwko faszystowskiemu reżimowi Tito. Podobne procesy przygotowuje reżim titowski w innych ośrodkach uniwersyteckich. Mają one stanowić jeszcze jeden instrument terroru belgradzkiego zbrodniarzy.

## Aresztowano Susheela Madiman

W nocy z 27 na 28 lutego, został aresztowany w Bombaju Przewodniczący Ogólny-Indyjskiej Federacji Studentów, członek Komitetu Wykonawczego MZS i Rady SFMD Susheela Madiman. Aresztowanie Susheela Madimana wiąże się z nową ostrą falą represji, skierowaną przeciwko demokratycznym działaczom studenckim w Indiach.

Demokratyczne organizacje studenckie i młodzieżowe z całego świata przesyłały na ręce rządu hinduskiego ostre protesty, wzywające do natychmiastowego uwolnienia Madimana, i zaprzestania represji w stosunku do demokratycznych działaczy studenckich.

## Przeciw wojnie w Vietnamie

Młodzież pikietowała Konsulat francuski w Toronto, jako protest przeciwko wojnie w Viet-Namie.

# DOBRY PRZYKŁAD

## Krakowa

Wzrost zainteresowania teatrem wśród krakowskiej młodzieży akademickiej spowodował zorganizowanie przez Z. O. ZAMP przy współpracy Zw. Zaw. Pracowników Kultury i Sztuki, centralnej dyskusji nad sztuką K. Treniewa „Lubow Jarowaja”, za inscenizację której teatr krakowski otrzymał I nagrodę w festiwalu sztuk radzieckich.

Wśród licznych dyskutantów którzy będą zgodni w ocenie ideologicznej sztuki, spierali się o interpretację poszczególnych ról, na wyróżnienie zasługują wypowiedzi kol. kol. Jędrzejczyka i Waldenberga, którzy podkreślili, że w kreacji Kurmakowicza (ocenając w pełni jego uspaniałotwórcę) kryje się niebezpieczeństwo rozładowania ideologicznego sztuki. Również, zdaniem kol. Waldenberga rola Panowej nasuwa w interpretacji Bogurskiej przypuszczenie, jakoby Panowa była osobą o charakterze mocnym, podczas gdy jest ona charakterem słabym i nikczemnym.

Słuszna w wielu wypadkach krytyka studentów skłoniła dyrektora Państw. Teatrów Dramatycznych w

Krakowie, Dąbrowskiego, do zaproszenia obok robotników z Zakładów Kotlarsko - Mechanicznych Nr. 7 również przedstawicieli ZMP i ZAMP na próbę roboczą „Brygady Szlifiera Karhana”.

Również i tu wypowiedzi studentów przyczyniły się do lepszego zobrazowania konfliktów. I tak kol. Lam podniósł, że traktowany problem współzawodnictwa wydajności się nie jako przejaw nowej socjalistycznej świadomości człowieka, a tylko jako zwykła sportowa ambicja, kol. Kalński dodał, że neuswiadomiony widz przy tego rodzaju interpretacji może w tym dopatrywać się i chęci rodzimnej rywalizacji między ojcem a synem. Również i kol. Karpiesiuk i Szynder podkreślili pewną nierówność w przedstawieniu postaci sekretarza organizacji partyjnej, oraz młodszych robotników — kolegów syna Karhana.

Podsumowując dyskusję kierownicy literatury teatru, red. St. W. Balcicki i dr. Leśnodorski jak i sam dyr. Dąbrowski podkreślili wartość i znaczenie spotkania z robotnikami i studentami w czasie opracowywania sztuki, podziękowali za uwagi, które na pewno w znacznej mierze przyczynią się do realistycznego oddania tła sztuki i zbliżą ją do najważniejszego odbiorcy - robotnika.

Według zapewnień dyr. Dąbrowskiego akcja zapraszania studentów na próby sztuk i omawiania z nimi szczegółów sztuki będzie przez teatry krakowskie dalej kontynuowana.

Inicjatywie teatrów krakowskich należy się zasłużona pochwała, warto, ażeby teatry i w innych miastach poszły śladem Krakowa.

Z. K.

## O dwóch miłych studentach i niemiłym wiceprezydencie

(Bajeczka prawdziwa)

Złył sobie w Czesiochowie dwóch sympatycznych i miłych chłopców. Byli studentami jednej z tamtejszych uczelni, więc tak jak inni psuli sobie żółdki w stołówkach, zdiełali zełdki, łażąc na wykłady, uczyli się, pracowali... mieszkałi. Mielł bowiem taki pokoił, przydzielony im po długich a ciężkich cierpieniach przez czesiochowski urząd kwaterynkowy.

Przyzły ferie świąteczne, chłopcy pojechali do domu, a mieszkanie, że nie mogło niestety jechać razem z nimi — zostało.

Między miłe dni świątecznego odpoczynku i obżarstwa, toteż pełnego, zimowego poranka pociąg wyrzucił na peron czesiochowski dworca obu miłych studentów, bohaterów niniejszego felietonu.

— Idziemy do domu! — powiedział jeden z nich. — Ciekaw jestem, jak wygląda nasze mieszkanie po tym okresie nieobecności. Pewnie jest zakurzone...

Mieszkanie jednak było nie tylko zakurzone. Brak w nim było poza tem wszystkich przedmiotów, stanowiących własność prywatną obu miłych studentów. Po prostu w czasie ich nieobecności wszystkie te przedmioty zostały dość gwałtownie i raczej nieaktownie usunięte z pokoju (ktoś, kto lubuje się w dosadnych określeniach mógłby powiedzieć: „wyrzucone na bruk”). Sprawili to nakaz pana wiceprezydenta M. Czesiochowy, który sądząc widąc, że student jest gorszym gatunkiem człowieka, to jest takim, który nie potrzebuje mieszkać — „eksmiował” obu miłych chłopców w czasie ich nieobecności.

Pospasy się interwencje z Partii, z ZAMP-u, z Uczelni. Ale pan wiceprezydent był niewzruszony. Nie tylko był! Jest podobno nadal...

\*

— Bajeczka — powiecie po przeczytaniu tego felietonu. Cóż to? Czy na kacykowstwo nie ma środków? Czy może istnieć jakiś „samodziśec” miasta Czesiochowy?

Widocznie może! Bo powyższe opowiadanie nie zostało wysłane z palca felietonisty. Zdarzenie to miało miejsce RZECZYWISZNIE, a niżej podpisany dowiedział się o nim z wypowiedzi delegata Czesiochowy na IV Radzie Naczelnej FPOS.

Jeśli się więc o tym oficjalnie i poważnie mówiło, to można też o tym oficjalnie, aczkolwiek (przywilej felietonisty) niezbyt poważnie napisać.

A nuż to pomoże?...

POLIP

## Po światowym tygodniu młodzieży

Światowy Tydzień Młodzieży przebiegał w roku bieżącym pod znakiem wzmożonej walki młodzieży całego świata o utrzymanie pokoju.

Na wiecach i masówkach, które odbywały się w okresie tego tygodnia we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej, przedstawiciele młodzieży wszystkich ras, wyznań i przekonań politycznych wyrazili swoją wolę walki we wszystkich dziedzinach swojej codziennej pracy i nauki o realizację hasel wolności, niezależności narodowej, demokratyzacji nauczania, walki o pokój i lepsze jutro.

Młodzież Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, uczciła Światowy Tydzień Młodzieży nowymi sukcesami na froncie budowy pokojowej swych krajów. Masowe podpisywanie zobowiązań o współzawodnictwie, masowe zobowiązania długofalowe podpisane przez młodzież polską w okresie STM, są konkretnym wkładem naszej młodzieży w walkę o pokój, są najlepszą odpowiedzią zachodnim imperialistom na ich knowania wojenne.

Światowy Tydzień Młodzieży, wzmożił więzy solidarności łączące młodzież świata, zbliżył całej młodzieży problemy, którymi żyje dziś cała postępową młoda generacja.

Światowy Tydzień Młodzieży wykazał obrzymy wzrost siły i autorytetu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, jedynego i wyłącznego już dzisiaj rzecznika demokratycznej młodzieży świata.

Studenci wszystkich krajów, obchodzili Światowy Tydzień Młodzieży pod znakiem przygotowań do Światowego Kongresu Międzynarodowego Związku Studentów, który odbędzie się w sierpniu w Pradze.

STM, był w wielu krajach sygnałem do rozpoczęcia akcji przedkongresowej, która ma za zadanie popularyzację MZS wśród największej ilości studentów.

W okresie od STM do Kongresu MZS-u, studenci wszystkich krajów wzmożą swoje wysiłki w dziele realizacji hasel MZS, tak, aby na Kongresie móc podzielić się z kolegami swoimi sukcesami, swoimi osiągnięciami, w dziele realizacji tych hasel.

Studenci Polski, obchodzili Światowy Tydzień Młodzieży pod znakiem przygotowań do Kongresu Studentów Polskich, którego zadaniem będzie utworzenie Zrzeszenia Studentów Polskich.

Utworzenie ZSP, stanie się nowym sukcesem w dziele realizacji hasel MZS-u, w dziele budowy szerokiego frontu studentów w walce o pokój.

Kongres, na którym powstanie Zrzeszenie Studentów Polskich, będzie równocześnie zapoczątkowaniem akcji przed Kongresem MZS.

Podsumowując dorobek Światowego Tygodnia Młodzieży w roku bieżącym, z dumą i radością mogła stwierdzić demokratyczna młodzież świata, że szeregi jej rosną niustannie, że w wielkim dziele budowy trwałego pokoju światowego, kroczy ona w pierwszych szeregach walki o lepsze jutro narodów świata.

JW.



Jeden z nr. „Postępowca” najlepszej gazetki ściennej z Krakowa

# W WALCE O SZTUKĘ epoki socjalizmu

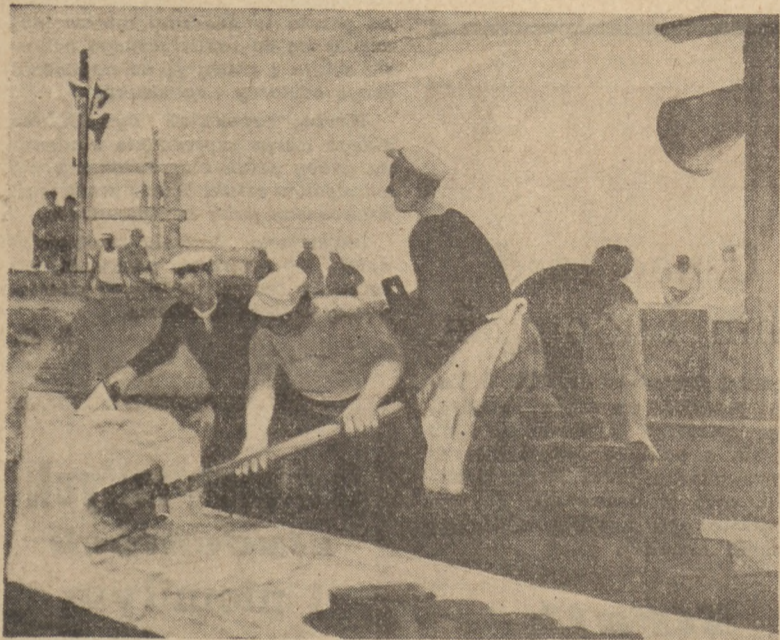
W Muzeum Narodowym w Warszawie otwarta została Pierwsza Ogólnopolska Wystawa Plastyki. Charakterem swoim różni się ona bardzo znacznie od tradycyjnych do-  
"ocznych „Salonów”. Świadczy, że w plastyce polskiej, pomimo trudności, polegających na przezwycię-  
żeniu zakorzenionych obcażeń for-  
malistycznych i kosmopolitycznych,  
udało się włączyć w ogólny nurt  
przebudowy życia kulturalnego, na  
który dotąd pozostawała obojętna.

Wiele wystawionych dzieł dowo-  
dzi, że ich twórcy, zrywając z fał-  
szywymi tradycjami upadającej  
sztuki burżuazyjnej, dobrze roz-  
umieją, jaka sztuka jest naprawdę  
postępowa.

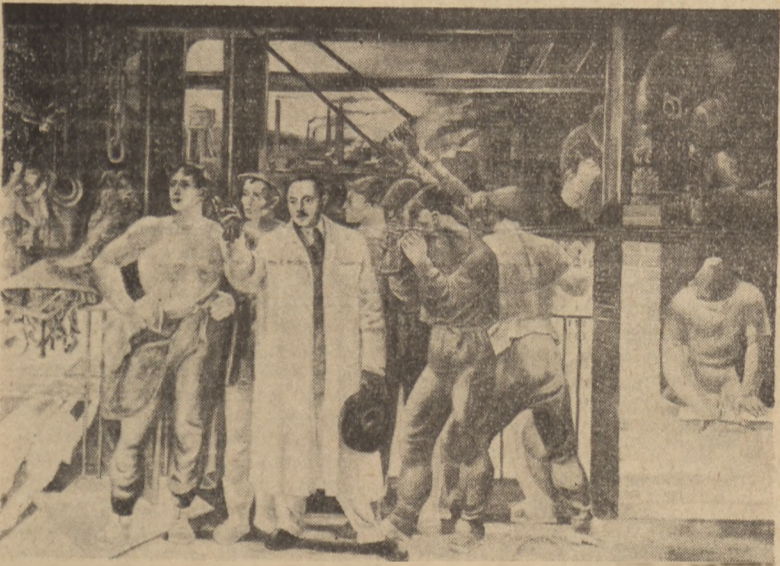
Obszerne omówienie Wystawy u-  
każe się w następnym numerze  
„PO PROSTU”.



W. Wołosewicz „Artysta i rodzina”



S. Poznański „Budowa”



Ł. i J. Ożmin „Prezydent Bierut”



J. Jarnuszkiewicz „Górnik”



H. Krajewska „Przerwa”

**I**RENA Olech przyjechała do spółdzielni w październiku ubiegłego roku. Przy drodze stał rząd świeżo wykończonych, nieobesznych jaszcz-  
cze jednopiętrowych domków. Woko-  
ło rozpościerały się pola, od lat  
kilku nietknięte ludzką ręką. Wraz  
z Ireną przybyło jeszcze 10 osób.  
Zainstalowali się na miejscu i wzięli  
do pracy. Żywy inwentarz zespołu  
stanowiła wówczas jedna, jedyna  
krowa, przywieziona przez któregoś  
z przybyszów. Takie były początki  
spółdzielni.

Irena Olech pochodzi ze wsi By-  
stra powiatu Gorlickiego. Powiat ten  
nigdy nie szczył się bogactwem  
swoich mieszkańców. Rodzice Ireny  
posiadali półtora ha piaszczystej zie-  
mi i sześcioro dzieci. Nie była to  
prospekta zbyt korzystna dla tych  
ostatnich.

Z ziemi nie można się było utrzy-  
mać. Ojciec wynajmował się do  
wszelkich możliwych robót: wyraby-  
wał drzewo w lesie, ładował towary  
na stacji. Lecz i to nie wiele pomog-  
ało. Uporczywa nędza stanowiła je-  
dyną perspektywę życiową dla bied-  
nego chłopca w latach przedwojennych.

Jakie możliwości otwierały się w  
tamtych czasach przed Ireną Olech?  
Mogła ona pozostać na wsi i klepać  
biedę zgodnie z wielowiekową trady-  
cją rodzinną. Gdyby udało się jej do-  
stać do fabryki oczekiwała ją nie  
mniejsza bieda. Mogła pójść do mia-  
sta i zostać służącą. Mogła wrzecz-  
nie pójść do miasta i zostać na... ulicy.  
Kapitalizm, tak pomysłowy w uro-  
zmaianiu życia ludziom zaopatrzo-  
nym w pieniądze, wykazywał w sto-  
sunku do proletariatu wybitne ogra-  
niczenie. Kilka dróg zaledwie otwie-  
rało przed proletariuszami miast i  
wsi. Na każdej z nich oczekiwała  
ich nędza.

Irena Olech dorastała jednak w in-  
nych czasach. Zamiast zostać służącą  
została komendantką hufca SP przy  
Komendzie Powiatowej. Była aktyw-  
nistką „Wici” a następnie ZMP. Na  
wieść o tworzeniu się młodzieżowej  
spółdzielni produkcyjnej postanowiła  
przyłączyć się do niej w celu budo-  
wania lepszego życia sobie i in-  
nym.

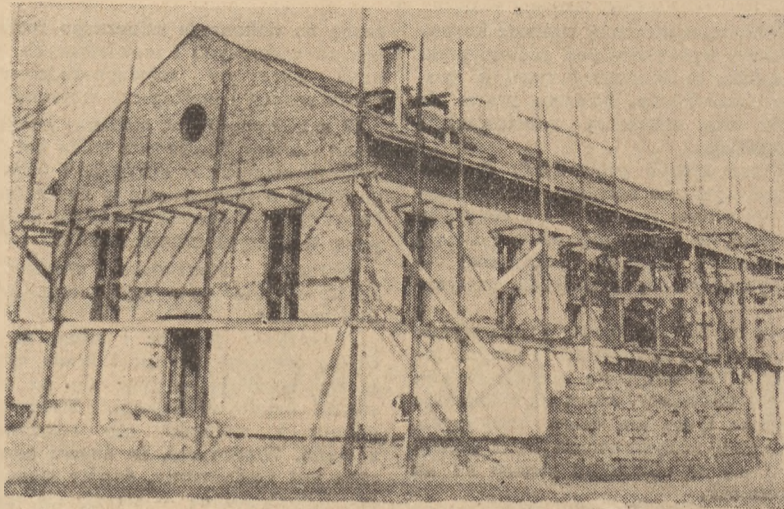
Sąsiedzi we wsi odradzali jej: „Po-  
jdziesz do kołchozu” — mówili jej.  
Nie będzie ci tam dobrze. Nędza,  
głód i nic nie będziesz miała swoje-  
go. Całe życie przesiedzisz w bara-  
kach, to już lepsza jest wiejska  
chałupa”.

Rodzice też nie bardzo namawiali  
Irenę by wstąpiła do spółdzielni.

Wymyślony przez reakcję straszak  
kołchozowy otumaniał niejedną umysł.  
Ale Irena Olech nie należała do tych,  
co łatwo dają się otumaniać. Wzięła  
ze sobą młodszą osiemnastoletnią  
siostrę (sama ma lat 21) i pojechała  
do spółdzielni.

Chłopi z okolicznych wsi z począt-  
ku również odnosili się do spółdzielni  
bardzo nieufnie. Spółdzielnię w  
tych wsiach nazywano „Post”. Naz-  
wa ta jednak zdołała się utrzymać  
tylko tak długo, jak długo chłopci nie  
poznali prawdziwego życia spółdzielni.  
Wtedy okazało się, że opinia prze-  
czyła faktom i coraz częściej mło-  
dzież z okolicy przybywała do spół-

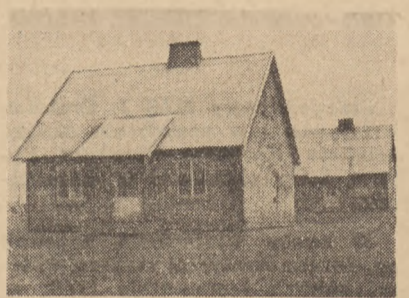
# W WIETLINIE NOWE



W nowych osiedlach spółdzielców i ośrodkach maszynowych powstają także domy kultury.

dzielni z zamiarem pozostania w niej  
na stałe.

Spółdzielnia rozrastała się szybko.  
Do marca liczyła już 62 osoby z cze-



Piękne, komfortowe domki jedno-  
rodzinne dla członków spółdzielni,  
zdobli osiedla spółdzielni „Komsomolec”, „Młoda Gwardia” i „Nowe  
Życie”.

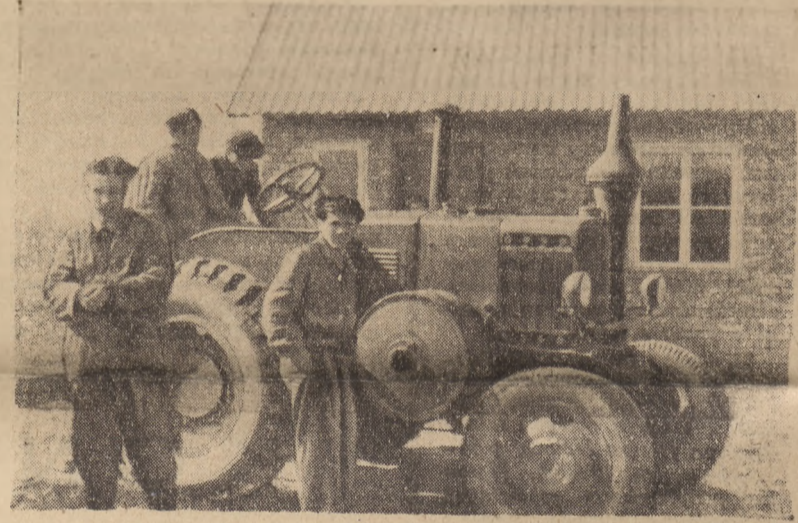
go 39 członków rzeczywistych i 23  
kandydatów. Okres kandydowania w  
spółdzielni nie jest dla wszystkich  
jednakowy. Zależy od wieku i posta-  
wy społecznej kandydata. Jeśli kandy-  
dat nie wykazuje się odpowiednią  
pracą i koleżeńskością zostaje ze  
spółdzielni usunięty.

Na koleżeńskość zwraca się w  
spółdzielni dużą uwagę. Za jej brak  
usunięto niedawno jednego kolegę.  
„Pracował nawet niezłe, ale doku-  
czał innym” powiedział mi przewod-  
niczący Zarządu spółdzielni kol. Ma-  
kowski. „A tego tolerować nie  
będziemy”.

Wiek uczestników spółdzielni wa-  
ha się w granicach od lat 14 do 25.  
Statut spółdzielni ma się prawo pod-  
pisać po ukończeniu osiemnastu lat.

Najmłodszy przybysz to przeważ-  
nie dzieci najbiedniejszych chłopów  
małorolnych lub bezrolnych. Służą

one u zamożniejszych gospodarzy,  
niektóre u księdza. Gorzki chleb naj-  
mity sprzykrzył się szybko i na  
wieść o spółdzielni podążyli do niej  
w nadziei, że będzie im lepiej. Dzi-  
siaj pracują one na warunkach ta-  
kich samych jak pełnoprawni człon-  
kowie spółdzielni. Znalazły opiekę  
ze strony starszych kolegów i naukę.  
Nauczyciel mieszkający stale przy  
spółdzielni prowadzi lekcje w zakre-  
sie siedmiu klas szkoły podstawowej.  
Analfabetów w spółdzielni nie ma.  
W miarę wzrostu liczebności spół-  
dzielni powiększał się również jej  
majątek. W nowo wybudowanej wzo-  
rowej osiedle i stajni mieści się dzi-  
siaj 14 krow spółdzielczych, 1 byk  
oraz 4 krowy „prywatne”. Każda  
rodzina ma prawo posiadać dwie  
własne krowy z przychowkiem i  
działkę przyzagrodową wynoszącą  
30 arów.



Traktory coraz mocniej zrastają się z krajobrazem wsi polskiej.

LOUIS ARAGON

## W PIRENEJACH

Fragment z „Komunistów”

**D**ROGA przebiegała w tym miejscu przez wieś graniczną, położoną w kotlinie między dwoma wzgórzami. Idąc od strony Francji, schodziło się tu w dół wśród małych domków, przeważnie od dawna opuszczonych przez ich mieszkańców. Dalej, za placówką, gdzie ich zatrzymano celem sprawdzenia papierów, biegł mniej więcej stumetrowy odcinek drogi do linii wojskowych posterunków granicznych. Za ich wyciągnięciem łańcuchem kończyło się terytorium francuskie. Z drugiej strony droga wznosiła się ku wiosce hiszpańskiej, która niczym się nie różniła od francuskiej, poza tym, że w chwili obecnej wypełniał ją niespokojny tłum uchodźców i żołnierzy republikańskich, oczekujących na zezwolenie przekroczenia granicy.

Cormeilles i Oustric mieli z pre-  
fektury pismo, uprawniające ich do  
przejścia na stronę hiszpańską i wy-  
szukania tam intelektualistów, któ-  
rym miało przysługiwać prawo pier-  
wszeństwa w korzystaniu z pomocy.  
Małując od dnia poprzedniego fale  
uciekających bezsilnie zatrzymano  
o progu ocalenia. Nadciągające auta  
i motocykle zapowiadały zbliżanie się  
Franco. Niektórzy z nieszczęśliwych  
pochodzili aż pod linie francuskie,  
błagając by pozwolono im przejść.  
Ale olbrzymia większość, rozłożona  
obozem, gdzie popadło, śpiąca na wo-  
zach wśród domostw, podwórek i ulic,  
jakgdyby zastygła w uczuciu dziwnej  
dumy i pogardy. W zestawieniu z  
chaosem Perpignan — po stronie  
hiszpańskiej zdumiewały spokój i ci-  
sza. Kobiety ubrane czarno, z dzieć-  
mi uwieszonymi u spódnic, mężczyź-  
ni siedzący z bronią wciśniętą mię-  
dzy kolana, wszyscy mieli na twa-  
rzach wyraz posępnej decyzji. Cis-  
nęło się na usta pytanie, czego mo-  
gą oczekiwać od losu?

Na wojskowym posterunku hisz-  
pańskim dwaj delegaci wdali się w  
rozmowę z oficerami, którzy opowia-  
dali właśnie dzieje odwrotu, wyda-

zenia owego strasznego tygodnia,  
szczegóły z ostatnich godzin Barce-  
lony...

— Czy nie znają przypadkiem  
wśród nieszczęśliwych, którzy tam

— Wyjdzie z tego doktorze? Co,  
wyjdzie z tego?

Słowa te wypowiedział tonący w  
mroku francuski głos, po francusku.  
Cormeilles przymrużył oczy i spo-  
strzegł siedzącego na worku męż-  
czyźni szerokiego w barach, w stro-  
ju pół-cywilnym, pół-wojskowym.

— Francuz? — zapytał.

Doktor przytaknął i dodał cicho:

— Widzi pan... nie mogę zostawić  
rannego...

Ranny westchnął i skierował nie-  
przytomne spojrzenie ku światłu.  
Powiedział coś.

— Chce pić? — spytał Fran-  
cuz. — Mówi, że chce pić? Czy nie  
można mu dać pić?

— Lepiej nie, — rzekł doktor.

Francuz — zapytał Cormeilles.  
Nie było to już właściwie pytanie.  
Mężczyzna wyszedł z nimi na świa-  
tło.

Mimo dziwnie mieszane stro-  
ju jaki nosił, odznak Brygady, pasa  
z koalicijką, karabinu i ładownicy,  
nie sposób było nie rozpoznać w tym  
mężczyźnie na schwał, pełnym mło-  
dzieńczej siły, francuskiego robotni-  
ka. To zabawne, pomyślał Piotr,  
nawet broda rośnie u nas inaczej.  
A poza tym — ten nigdzie niespo-  
tykany sposób noszenia szalka, sta-  
rego, bawelnianego szalika okręco-  
nego wokół szyi...

Ale tamten myślał tylko o swoim to-  
warzysz, rannym Antoniu. Prawie,  
że nie słyszał Oustrica, mówiącego,  
że mógłby porozumieć się jakoś  
z posterunkiem i umożliwić mu, ja-  
ko Francuzowi, przejście granicy  
w miejscu, mniej gorliwie strzeżo-  
nym. Nie chciał również opuścić An-  
tonia. Był z Paryża, od końca 1936  
w Brygadach. Zrazu odnosił się z  
dużą rezerwą, po jakimś powiedze-

tłum. R. Matuszewski

niu Cormeilles, a na temat Brygad  
być może posłyszawszy w jego ustach  
nazwisko Marty'ego — stał się nagle  
przystępny, a nawet żarzył pytanie.

— Jesteście towarzyszem, co? To  
śmieszne. Od razu wiedziałem... ro-  
zumiecie, powinienem wracać do  
Francji, ale Antonio...

Nie miało to najmniejszego sensu.  
Antonio miał przed sobą niewiele  
chwil życia. Czy można zrobić coś  
dla faceta rannego w brzuch, w tych  
warunkach? Głupia historia: bomba  
z samolotu na kolumnę, którą es-  
kortowali...

— Wcale nie wiecie — powie-  
dział Francuz — Antonio... nie cho-  
dzi o to, że to kolega... ale co za stra-  
ta... taki gość... a niech to diabli...

Pot wystąpił mu na czoło.

— Zastanówcie się towarzyszu, —  
powiedział Piotr... Nie możecie stracić  
okazji, którą się wam ofiaruje.  
Nie wiecie, co oni tam robią, po tam-  
tej stronie, z ludźmi z Brygad... Mam  
papier z prefektury i możemy  
wam ułatwić przejście... okazja... An-  
tonio — ba, cóż szkoda ale skoro  
i tak wiadomo, że już po nim? Jak-  
ie jest wasze nazwisko, żeby je  
wpisać?



(rys. M. Oberl)

— Blanchard, Raoul, Blanchard  
przez d. Urodzony w Paryżu 4 lipca  
1910. Ale Antonio... Pozwólcie mi  
jeszcze coś mu powiedzieć.

Wrócił do komórek, przyklął na  
jedno kolano, delikatnie odsunął rę-

# RODZI SIĘ ZYCIE

żeński. Sąd koleżeński rozpatrywał już kilka spraw. Usunięto ze spółdzielni koleżankę, która przez niedbalstwo wzniciła pożar. Spółdzielnia została narażona na straty. Oprócz tego koleżanka ta wymigiwała się od pracy. Dla takich w spółdzielni nie ma miejsca. Naganą otrzymał jeden kolega za pobicie drugiego na stacji podczas wyładunku materiałów przybyłych do spółdzielni. Członkowie spółdzielni bardzo dbają o postawę moralną i kulturalne zachowanie.

Koło ZMP przy spółdzielni liczy 27 osób. ZMP zorganizowało szkolenie polityczne. Poza tym istnieje szkolenie fachowe, rolnicze, w którym wykładają fachowcy przyjeżdżający z miasta i z ośrodka szkoleniowego POM w Radymnie. Przy spółdzielni pracuje stale doradca fachowy tow. Miśko.

Plan pracy na rok 1950 przedstawia się imponująco. Zasianie i uprawienie całej ziemi, budowa trzech dalszych domków mieszkalnych, magazynu narzędzi rolniczych, szosy łączącej „Młoda Gwardia” z „Komsomolcem”, budowa chodników przy domkach oraz elektryfikacja przewidziana w terminie do 1 maja. Do budowy szosy oraz chodników zobowiązali się członkowie spółdzielni poza godzinami obowiązkowej pracy w polu. W planie przewidziane jest również znaczne rozszerzenie inwentarza oraz założenie kilkuhektarowego sadu.

Obecnie członkowie spółdzielni otrzymują wszyscy dziennie zaliczkę w wysokości 400 złotych dziennie. Z tego dwieście jest przeznaczona na wyżywienie, 100 na drobne wydatki a 100 na fundusz odzieżowy. Po zbiorach nastąpi rozliczenie i wypłata reszty. Przy spółdzielni istnieje stołówka. Małżeństwa jednak naogół stoją w domu. W tej chwili



Budowniczy nowego życia: członkinie młodzieżowej spółdzielni i produkcyjnej „Młoda Gwardia” w Wietlinie I.

Istnieje w spółdzielni siedem małżeństw, z czego dwa zawarto już na miejscu.

Te dwa wesela obchodzono w spółdzielni bardzo uroczysto. Jedną z panien młodych była Irena Olech. Proszę ją, by opowiedziała mi o swoim weselu. „Odbiło się bardzo uroczysto. Pojechalśmy ukwieconymi wozami do miasta do urzędu stanu cywilnego. Eskortowali nas koledzy na koniach. Potem była wielka zabawa. Na ślub przyjechała moja matka. Kręciła głową jak to wszystko zoba-

czyła i nic nie mówiła. Dopiero przy odejściu powiedziała: „cieszę się, że ci jest tak dobrze”.

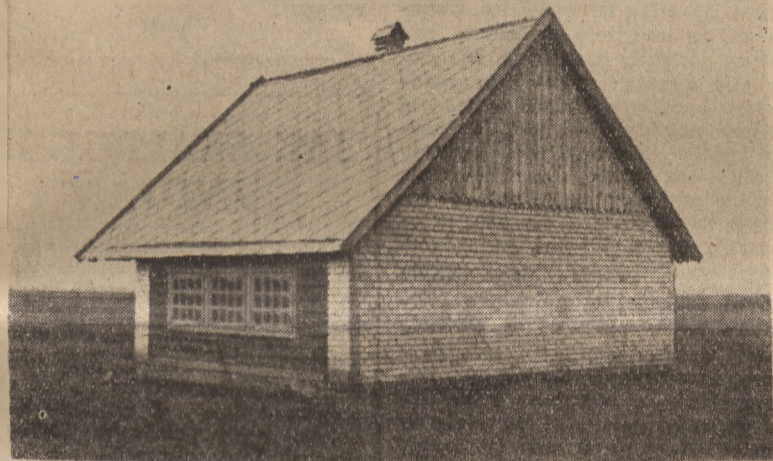
Irena Olech w dniu ślubu dostała mieszkanie, przysługujące każdej rodzinie w spółdzielni. Mieszkanie to mieści się na parterze jednopiętrowego domku. Składa się z dwóch pokoi z kuchnią i miejscem na łazienkę. Elektryczność będą mieli za kilka tygodni. Na kanalizację trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. „Ale tak jak w tej chwili to jeszcze nigdy w życiu nie mieszkałam” opowiada mi Irena Olech.

Na nowe gospodarstwo Irena Olech i jej mąż otrzymali 20 tys. złotych ze spółdzielni. ZMP wyasygnowała 10 tys. Każde nowe małżeństwo otrzymuje pomoc pieniężną od spółdzielni. O jej wysokości decyduje zebranie.

O życiu kulturalnym również nie zapomniano w spółdzielni. Zorganizowano świetlicę i bibliotekę, liczącą około 200 książek. Wraz z elektrycznością zainstaluje się radio. Jednocześnie przy położonej o dwa kilometry spółdzielni „Komsomolec” buduje się Dom Kultury z salą kinową i teatralną.

„Czy wszyscy członkowie spółdzielni zdają sobie sprawę z perspektyw jakie przed nimi otwierają?”, zapytuje przewodniczącego zarządu. „Połowa na pewno, nad resztą pracujemy. Zresztą — doda — przekonujemy ich samo życie.

Paweł Beyli  
(d. c. nastąpi)



Nie zapomniano również o kurach należących do młodych i spółdzielców. Mieszkają one — jak widać — w luksusowych warunkach.

ka włosy rannego i chusteczkę, a raczej czymś co niegdyś było chusteczką, otarł mi czoło z potu.

— Antonio... Antonio... słyszysz? — Ranny wyszeptał coś niezrozumiałego. Słyszysz mnie, Antonio?... Słuchaj... Trzeba żyć... Antonio... Rozumiesz mnie? Trzeba żyć... Nie myśl, że cię zostawiam... Rozumiesz Antonio, walka idzie dalej... Muszę iść... Antonio? O, już mnie nie słyszysz Antonio? Słyszysz, tak? Nie zostawiam cię... jest doktor... Nie słuchaj tego co ci powiedzą: musisz żyć... musisz wyzdrowieć... będzie się dalej walczyło... nie jest stracone... Antonio, nie jest stracone... Wezmą cię do szpitala... Wyzdrowiejesz. Słuchaj... Zapamiętaj dobrze: kiedy już będziesz zdrow... O, już mnie nie słyszysz! Antonio! Antonio! — Antonio podniósł rękę, chciał coś powiedzieć, nie mógł... — zapamiętaj dobrze, Antonio... Blanchard, ulica Cantagrel 33, XIII dzielnica, Paryż... Antonio... będziesz pamiętał? Cantagrel 33, XIII dzielnica, Blanchard, Raoul... Tam mnie odnajdziesz Antonio...

Doktor powiedział jakieś zdanie po hiszpańsku i gestykulując swymi drobnymi, ruchliwymi dłońmi, odciągnął Blancharda. W oślepiającym świetle dnia Blanchard był błądy jak widmo. Powiedział raz jeszcze „Antonio” i myślał teraz już tylko o swoim karabinie. Czy trzeba go będzie zostawić na posterunku? A może uda się go wziąć do Francji? Zawsze będzie o jeden mniej dla Franco.

Sprawa była jednak z góry przesądzona. Na posterunku trzeba było stawić się już bez broni. Dla zachowania pozorów miało się powiedzieć, że Blanchard jest inżynierem. Przy rozłączeniu go z karabinem było tyle trudności, co wówczas gdy żegnał się z towarzyszem. Chodził z trudem: miał kulę w łędce, która pomimo miesiąca szpitala nie dawała o sobie zapomnieć. To właśnie tłumaczyło jego obecność w tym miejscu, na granicy.

W drodze powrotnej spotkała ich przykra niespodzianka. Zdjęto z posterunku strażników, którzy byli tu dwie godziny wcześniej i zastąpiono Senegalczakami. Strażnicy byli to swoi chłopcy, można się było z nimi łatwo dogadać. Przede wszystkim większość ich podzielała ogólną niechęć do Franco. Senegalczycy natomiast... czy mogli cokolwiek pojąć z tego, co ich otaczało? Zostali tu

postawieni, po wysłuchaniu pouczeń swego oficera, jednego z tych pouczeń, jakie im dawano, tłumacząc rzeczy tak, by zgodnie z wyobrażeniem ich oficera mogli wszystko zrozumieć. A ponieważ sam oficer był zdania, że czerwonym nie należy okazywać słabości, więc... Stali, trzymając karabiny oburącz, poziomo, z nastawionymi bagnetami, jakdyby chcąc przebić każdego, kto będzie usiłował ich minąć, kołysząc się z nogi na nogę w jakimś tańcu śmierci, z wyrazem zdziwienia na czarnych twarzach, polyskując białymi zębami, nie rozumiejąc niczego na tej pirenejkiej przelęcz. Raz, dwa, z nogi na nogę, raz, dwa. Z nastawio-

bez trudności. Trzeba było wdać się w dyskusję, nawet krzyczęć. Ci panowie mieli sprowadzić hiszpańskich intelektualistów i twierdzą, że ten... jak się nazywa... Raoul Blanchard jest francuskim inżynierem?... Cormeilles natarł ostro z góry:

— Jestem wysłannikiem Jules Baranger z Instytutu; nie odniosłoby to może skutku, gdyby nie fakt, że nagle z przeciwnej strony granicy dały się słyszeć wystrzały.

— Co się dzieje? — spytał komendant posterunku i wyszedł z baraku. Zaczął znów padać deszcz.

Powstało zamieszanie, jakiś Senegalczyk nadbiegł pędem. Rzucano



(rys. M. Oberländer)

nym bagnetem. Z nogi na nogę. Utwierdzeni w poczuciu obowiązku, rozkazu. Biali stojący po jednej stronie, ich stronie, byli przeciwko białym z drugiej strony — to wszystko. Z nogi na nogę. Hiszpanie patrzyli na nich z przestrawieniem, to kołysanie się, ci ludzie olbrzymiego wzrostu, przy których oficer francuski wyglądał jak liche chuchro... Ogromni, czarni, ubożeni, nie ojęci — jak groźne fatum. Z nogi na nogę, nie-dorzecznie...

Jednakże papiery z prefektury i pieczęcie wywarły pewne wrażenie na czarnym podoficerze. Wysłał żołnierza po instrukcję, a kiedy ten wrócił, przepuścił Cormeilles'a z Oustricem i ich towarzyszem. Na posterunku francuskim też nie obyło się

rozkazy. Wzywano innych żołnierzy. Jakiś podoficer kolonialny składał raport z łokciami przywarty do ciała.

— Więc jak, poruczniku, czy da pan nam w końcu przejść, czy nie?

Oficer odwrócił się zniecierpliwiony i rzucił w stronę Cormeilles'a.

— Jazda, już was nie ma... Akurat chodzi o was... Armia Franco się zbliża...

W dół słychać było zgiełk i strzelaninę.

— Do diabła — mruknął Blanchard. — Antonio... Trzeba było korzystać z dobrej woli porucznika i nie zostawiać mu czasu do namysłu nad własną decyzją. Oustric zwrócił na to dość brutalnie uwagę. Po-

# Nagroda Stalinowska za przekład „Pana Tadeusza”

Za nowy przekład poematu Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz” na język ukraiński przyznano nagrodę stalinowską poecie radzieckiemu Maksymowi Rylskiemu.

Oddanie w całej pełni niewysłowionej piękna eposu o „Ostatnim zajeździe na Litwie” jest zadaniem niezmiernie trudnym, a jednocześnie odpowiedzialnym i zaszczytnym. To też w ciągu wielu lat szlifował Maksym Rylski przekład „Pana Tadeusza”.

„Pamiętam, we wczesnym dzieciństwie — pisze Maksym Rylski — słuchałem z ogromnym zainteresowaniem wyjątków z „Pana Tadeusza”, które czytał mi mój brat. W szczególności podobał mi się słynny „Koncert Wojskiego” z czwartej księgi poematu. Nie mając jeszcze odwagi przystąpić do przekładu całości, za namową przyjaciół — równie gorących jak ja... wielbicieli Mickiewicza — przetłumaczyłem opis gry Wojskiego na rogu i scenę „Poloneza czas zacząć”.

Tak oto Rylski rozpoczął prace nad przekładem genialnego utworu Mickiewicza.

W przeszłości podejmowano niejednokrotnie próby przetłumaczenia całości oraz wyjątków z „Pana Tadeusza” na język ukraiński. Już w roku 1874, S. Wołyniec przełożył pierwszą księgę poematu. Próbę tę jednak należy uznać za nieudaną. Wielki poeta ukraiński, Iwan Franko jest autorem odznaczającego się wyjątkową wiernością i celnością ekspresji przekładu „Epilogu” oraz kilku urywków z pierwszej i ósmej księgi.

Pierwsze pełne wydanie „Pana Tadeusza” w przekładzie Maksyma Rylskiego ukazało się w roku 1927 i spotkało się z pochlebną oceną zarówno krytyki radzieckiej, jak i postępowej prasy polskiej. Ale sam tłumacz nie uważał tego dzieła za doskonałe i w dalszym ciągu nie-strudzenie je wygładzał.

Mińło 20 lat. Przez ten czas ogromnie wzbogacił się warsztat poetycki Maksyma Rylskiego: w międzyczasie wystrzelił on swe pióro na twórczości oryginalnej oraz doskonałych przekładach z Woltera, Puszkina, Lermontowa oraz przekładach wielu sonetów i ballad Mickiewicza. Wiele czasu poświęcił studium nad twórczością wielkiego poety polskiego, napisał o nim kilka esejów krytycznych, oraz brał udział w redagowaniu rosyjskich i ukraińskich wydań utworów Mickiewicza.

Ku uczczeniu 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza poeta ukraiński przełożył ponownie „Pana Tadeusza”. W swoim przekładzie Maksym Rylski starał się oddać jak najwierniej duch oryginału. Z pietyzmem traktował najmniejsze

szczegóły, zdając sobie sprawę, że zadecydują one o całości dzieła.

W „Panu Tadeuszu” Mickiewicz często przeplata elementy humoru i bohaterstwa, wysoki polot romantyczny z opisem rzeczy powszednich, prozaicznych. Maksym Rylski doskonale odtworzył te nagłe spadki z wyżyn romantyzmu do szarej codzienności, przejścia od odmalowania czynów bohaterskich do opisu śmieszności.

„Pan Tadeusz” obfituje w scenki rodzajowe, we wspaniałe opisy natury, w głębokie i trafne charakterystyki bohaterów, w spokojne narracje epickie. Maksym Rylski wywiązał się z honorem z tego niesłychanie trudnego zadania — odtworzenia tej wielopłaszczyznowości poematu.

Srodki ekspresji w „Panu Tadeuszu” są niesłychanie plastyczne. Każdy wiersz tchnie melodycznym i kolorystycznym czarem. Aby czytelnik ukraiński mógł w pełni od-

czuć całą siłę i piękno melodyjnego wiersza mickiewiczowskiego nie wystarczy jeszcze odtworzenie aliteracji i asonansów oryginału. Należy postarać się, aby cała budowa poematu posiadała walory muzyczne. Osiągnięcie tego celu, przy jednoczesnym dochowaniu wierności oryginałowi i nie odbieganiu od jego elementów, jest sztuką niesłychanie trudną. Maksym Rylski sztukę tę opanował prawdziwie po mistrzowsku.

Oceniając owoc swych wieloletnich trudów, tłumacz mówi: „Oczywiście i dziś nie uważam swej pracy za doskonałą, lecz niechże stanowi ona mój skromny podarunek dla bratniego narodu polskiego”.

Kultura bratniej Polski droga jest i bliska narodom ZSRR. Dowodem tego jest przepiękny przekład „Pana Tadeusza”, który doczekał się najwyższej oceny — nagrody stalinowskiej.

L. Ozerow

GRZEGORZ LASOTA

## 22-III-1950

(Młodzieżowa brygada w Hucie „Florian” została nazwana imieniem Juliana Marchlewskiego — z prasy).

O tak, komuniści to ludzie uparci, więzienia, obozy, śmierć. Nie raz po śmierci wracają do życia prawdę, pracę, walkę — nieść.

O tak, komuniści to ludzie karni pracują, giną, marzą... Pytano Marchlewskiego, gdzie chce pracować, odparł: „Tam, gdzie każą...”

Tak towarzysze — tam gdzie każą, gdzie partia frontu napina łuk, towarzysz Julian w szarym piasku zostawia ślady swoich stóp.

...Na hucie „Florian” we wstęgach żaru walczył Hanusik o swą brygadę.

Walczył z uporem, walczył wytrwale, wreszcie utworzył młodych brygadę.

Kieł biurokracji stępił się mocno, brygada poszła drogą swą prostą.

Na przeciw piskom — Nie dacie rady — Mówili uparcie — To się okaże.

Naprzeciw, naprzeciw, zakazom, oporom, nieśli entuzjazm i młodość swoją.

Czas się nawijał na szpulkę planu, i pot spływał z chłopięcych ramion.

A dzisiaj, a dzisiaj każdy wie: „Florian” — brygada — Hanusik — ZMP —

A dzisiaj, a dzisiaj, Marchlewskiego imię z pieców hutniczych wraz ze stalą płynie,

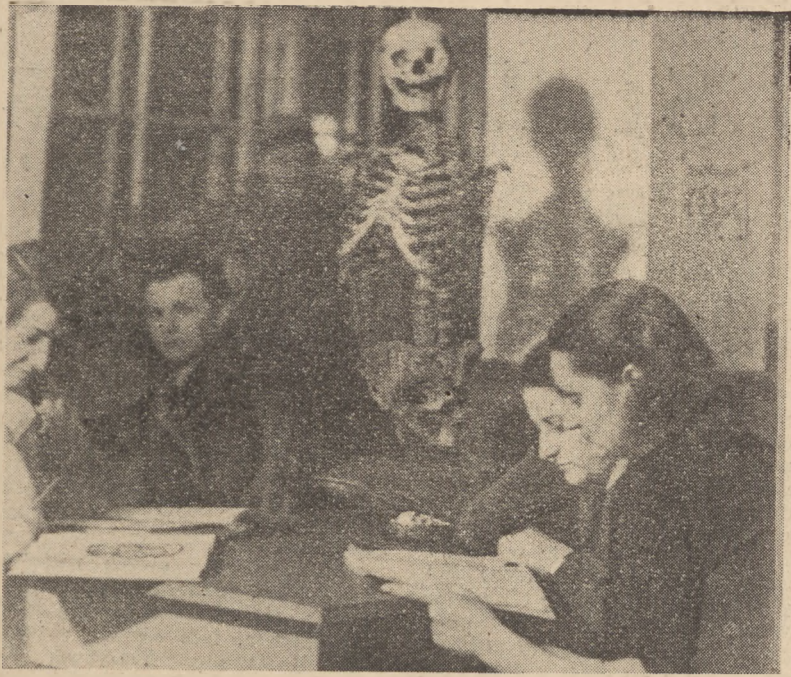
Jego imieniem nazwano brygadę, by dalej, by dalej walczyła o sprawę,

By dalej, by dalej, w upale, nie łatwo dawała wciąż stali na okręt, na traktor...

O tak, komuniści to ludzie uparci pracują, walczą, marzą... Pytano Marchlewskiego, gdzie chce pracować,

odparł „Tam, gdzie każą...”

Tak towarzysze — tam gdzie każą, gdzie partia frontu napina łuk, towarzysz Julian w szarym piasku NADAL zostawia ślady swych stóp.



„Kolo Medyków“ może poszczycić się dobrze urządzoną czytelnią, w której spędzają czas studenci ucząc się do egzaminów i kollokwium. Książki lekarskie oraz pomoce naukowe w postaci fotografii a nawet kościotrupa są na miejscu.

# NOWA KONCEPCJA POWSTAWANIA

W ostatnich latach w pierwszych szeregach postępowych astronomów świata stanął utalentowany uczyony radziecki Wiktor Ambarcumian. Urodził się on w roku 1908 w Armenii, jest wychowankiem Uniwersytetu Leningradzkiego i znanego na całym świecie Obserwatorium Putkowskiego, gdzie ukończył aspiranturę pod kierownictwem uczonego rosyjskiego, członka Akademii Biełopolskiego.

Wszystkie prace W. Ambarcumiana wyróżniają się nowością i oryginalnością. Jego idee były niejednokrotnie opracowywane dalej przez uczonych radzieckich i zagranicz-

nych. W latach 1941 — 43 opracował on nową teorię absorpcji światła przez mętne środowiska, poraż



Członek — korespondent Akademii Nauk Republiki Ormiańskiej W. Ambarcumian wyróżniony został Nagrodą Stalinowską I stopnia za odkrycie i zbadanie nowego typu gwiazdozbioru.

pierwszy ściśle rozwiązał to skomplikowane zadanie.

W roku 1945 W. Ambarcumian objął kierownictwo nad budową jednego z największych obserwato-

riów astronomicznych w pobliżu Jerywanu. Pod kierownictwem Ambarcumiana w obserwatorium tym dokonano ważnych odkryć, stanowiących doniosły wkład w materialistyczną naukę o wszechświecie.

Tysiące gwiazd, które widzimy na niebie w jasną noc i miliardy gwiazd, które można fotografować przez teleskopy, stanowią olbrzymi system gwiazdzisty — galaktykę.

Obliczono, że przeciętny wiek gwiazd w galaktyce wynosi kilka miliardów lat. Z tego wynika, że wszystkie te gwiazdy są bardzo młode. Dla porównania zaznaczmy, że stare gwiazdy, np. gwiazdy należące do składu kulistych skupień gwiazd, istnieją już blisko bilion (1.000 miliardów) lat. Wiek naszego słońca wynosi około 10 miliardów lat.

Przed dwoma laty W. Ambarcumian stwierdził, że niektóre rozproszone skupienia gwiazd otoczone są niewielką ilością stosunkowo młodych, ogromnych gwiazd. Takie grupy gwiazd nazwane zostały asocjacjami gwiazdzistymi. Asocjacje gwiazdziste — to rozrzedzona grupa gwiazd, stanowiąca otoczenie skupienia gwiazd. Nie rzucamy się one od razu w oczy kiedy oglądamy fotografie tych skupień. Dlatego właśnie przed Ambarcumianem asocjacje gwiazdziste nie były znane pomimo, że już poprzednio znana była szeroko rozrzucona grupa gwiazd koło pewnego skupienia. Ambarcumian stwierdził, że nie jest to bynajmniej odosobniony wypadek i wykrył prawa rządzące asocjacjami gwiazd, wysunął szereg nader ważnych wniosków.

Ustalono, że asocjacje gwiazd są nie stałe i mogą istnieć tylko nie więcej jak kilka milionów lat. Oznacza to, że asocjacje gwiazd w galaktyce powstały nie dawno. Nie mogły one powstać wskutek przypadkowego spotkania gwiazd w jednym miejscu galaktyki — jest ich bardzo wiele. Niewątpliwie gwiazdy należące do każdej asocjacji mają wspólne pochodzenie. Po upływie jakiegoś czasu rozejdą się one, przemieszczają się z innymi gwiazdami.

A więc proces powstawania gwiazd zachodzi w galaktyce również obecnie, przy czym gwiazdy powstają nie pojedynczo lecz grupami, asocjacjami. Prawie wszystkie gwiazdy, a być może i wszystkie gwiazdy galaktyki powstały w skupieniach gwiazd, rodząc się w nich grupami.

Badanie asocjacji gwiazd otworzyło przed astronomią radziecką nowe perspektywy i pokazało jak należy wyobrazić sobie pochodzenie tych gwiazd. Rzecz oczywista, sam proces tworzenia się gwiazd nie jest jeszcze zupełnie jasny, chociaż W. Ambarcumian wysunął szereg nader ciekawych hipotez. Związane są one z niedawno odkrytymi przez astronomów obiektami, wysyłającymi w przestrzeń promieniowanie radowe. Okazuje się, że takie obiekty znajdują się wewnątrz asocjacji i można przypuszczać, że są to właśnie gwiazdy w procesie ich powstawania.

Za granicą uczeni lokają imperializm toczą zacieklą walkę ideologiczną przeciwko wszechświatu co produkuje i postępuje. W walce tej bierze aktywny udział również astronomia burżuazyjna. Odgrywa ona poważną rolę w arsenale oręża ideologicznego imperialistów. Astronomowie zagraniczni usiłują wykazać, że otaczający nas wszechświat, gwiazdy, systemy gwiazd powstały równocześnie. Z jednej strony stwierdzono, że wiek skurpy ziemskiej wynosi blisko 2 miliardy lat. Z tego można wywnioskować, że sama ziemia powstała przed 3 miliardami lat, z drugiej strony obserwowanie szybkości oddalania się od nas odległych galaktyk doprowadza astronomów zagranicznych do formalistycznego i fałszywego wniosku, że przed kilku miliardami lat wszystkie galaktyki były ciasno skupione nieomalże w jednym punkcie wraz z naszą galaktyką. Zestawienie tych obu tez prowadzi bezpośrednio do „boskiego“ tłumaczenia stworzenia świata, przed kilku miliardami lat, kiedy wszystko powstało — i ziemia, i słońce, i gwiazdy, a nawet galaktyki.

Prace astronomów radzieckich, dokonane przez nich nowe odkrycia

zadają druzgocący cios wsteczniwmu w nauce. Produkcją radziecka nauka astronomiczna, kierująca się ideami dialektycznego materializmu, demaskuje pseudonaukę, kleszą gadanie astronomów burżuazyjnych.

Poglądy astronomów radzieckich oparte na obserwacjach i na naprawdę naukowym podejściu do analizy ich wyników, doprowadzają do wniosku, że galaktyka — to system gwiazd, w którym wra życie. Gwiazdy powstają w różnym czasie grupami, omalże na naszych oczach.

Poglądy te zostały w znacznym stopniu potwierdzone pracami Ambarcumiana o asocjacjach gwiazd. Przed badaniami Ambarcumiana nauka miała poszczególne fakty, przekonywujące nas o błędności hipotez o równoczesnym pochodzeniu gwiazd w galaktyce z jakiejś odległej epoki.

Lecz tylko Ambarcumian zdołał stworzyć ogólną koncepcję pochodzenia gwiazd, mającą ogromne znaczenie dla światopoglądu dialektyczno-materialistycznego.

Do ostatniego czasu hipotezy kosmogoniczne, usiłujące dać odpowiedź na zagadnienie pochodzenia systemu słonecznego były teoriami czysto spekulacyjnymi. W tych hipotezach brano za punkt wyjścia te czy inne stany początkowe — pierwotna mgławica, szybko obracająca się gwiazda, zbliżenie się gwiazd między sobą. Ostatni zaś radziecki etap w rozwoju kosmogonii jest charakterystyczny tym, że astronomowie opierają się na niezachwianym gruncie faktów. Etap ten jest ściśle związany z nazwiskiem Ambarcumiana i jego pracami o asocjacjach gwiazd.

(na podstawie art. prof. P. Parenago).

## JAK SKALPUJEMY INDIAN

Jak wygląda amerykańska polityka narodowościowa najlepiej może mi się przekonać z samej prasy amerykańskiej.

W piśmie „American Magazin“ zamieszczony został artykuł pod wielo mówiącym tytułem „Jak skalpujemy Indian“. Z artykułu dowiadujemy się o położeniu Indian w Stanach Zjednoczonych.

„W ciągu 100 lat kłamaliśmy, oszukiwaliśmy i okradaliśmy ich korbującą nas naszą siłę i ich zaufania, zmuszając czerwoności do tańczenia pod takt naszej muzyki“ — w ten sposób pisze cynicznie autor artykułu.

Zwiedził on kilka rezerwatów, na których prowadzą nędzne, głodowe życie niedobitki plemion indiańskich. Przed 400 laty, kiedy w Ameryce pojawili się po raz pierwszy Europejczycy, około 850.000 Indian zamieszkiwało terytorium równe dzisiejszym Stanom Zjednoczonym.

Dziś liczbą ich zmniejszyła się do 390.000. Nic w tym zresztą dziwnego. Wystarczy powiedzieć, iż śmiertelność wśród dzieci indyjskich 60-krotnie przewyższa śmiertelność wśród białej ludności.

Brak właściwej pomocy lekarskiej doprowadził do tego, że gruźlica wśród Indian stała się zjawiskiem powszechnym.

Śmiertelność Indian chorych na gruźlicę jak podaje „American Magazin“ jest sześciokrotnie większa od śmiertelności wśród białych.

W indiańskiej wiosce Taos (stan New Meksico) autor artykułu zwiedził szpital. Nie było w nim ani jednego lekarza i ani jednej pielęgniarki.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z oświatą. W jednej ze szkół stanu Wyoming, którą sam autor uważa za typową z 26 uczących się zaledwie czterech umiało mówić po angielsku. Ze względu na to, że wykłady odbywały się oczywiście po angielsku można sobie wyobrazić owoce tego rodzaju „oświaty“. Warto zaznaczyć iż 50 proc. dzieci indiańskich nie chodzi w ogóle do szkoły.

Opisując położenie Indian autor artykułu pisze: „Prawnie są oni wolnymi obywatelami, ale wiedzą oni dobrze, że ilekroć spróbują bronić swych praw obywatelskich, grożą im represje ze strony ich białych dozorców.“

# Zaoczne studia na SGPiS dla ludzi pracy

W świetlicy Zarządu Okręgowego ZAMP w Warszawie odbyło się I zebranie informacyjne słuchaczy Dwuletniego Studium Przygotowawczego, zorganizowane przez Dyrek-

cję Studium i ZU ZAMP, celem zorientowania słuchaczy Studium z problematyką wyższych uczelni.

Zebranie było poświęcone sprawom SGPiS.

Prof. Pawłowski — Dziekan Wydz. Handlu przy SGPiS krótko omówił sytuację panującą obecnie w Polsce na odcinku planowania (brak wyrobionych ideologicznie i zawodowo fachowców) oraz podkreślił rolę, jaką w tej dziedzinie ma odegrać SGPiS.

W przyszłym roku akademickim na SGPiS powstaną dodatkowe dwa Wydziały: Inwestycyjny i Zaoczny. Wydział Zaoczny ułatwi ludziom pracy zdobycie wykształcenia w zakresie planowania. Zapisy na Wydział będą odbywały się za pośrednictwem Wydziału Kadry i biur personalnych instytucji całej Polski. Wytypowany i przyjęty na wydział pracownik będzie otrzymywał z S. G. P. i S. podstawowe podręczniki, literaturę i wskazówki metodyczne (m. in. pytania kontrolne). Obowiązkiem jego będzie przesyłanie do Uczelni regularnie co miesiąc odpowiedzi na przesłane pytania, wypracowania i t. p.

## Deklaracja 45 PROFESORÓW z Allahabad

Wychodzący w Delhi dziennik „Noie Sabora“ ogłosił deklarację 45-ciu profesorów uniwersytetu w Allahabad, wypowiadających się zdecydowanie w obronie pokoju i za ustrojem socjalistycznym. „Wiemy — głosi deklaracja — że przyczyną współczesnych wojen tkwią w kapitalizmie. Dlatego też witamy zwycięstwo socjalizmu w krajach demokracji ludowej w Europie Wschodniej i w Chinach“. Profesorowie zwrócili się z apelem do postępowej opinii publicznej, „aby zwalczała anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych i ich hinduskich sojuszników“.

**KOLEGO!**  
co daje Ci  
**NAUKA RADZIECKA**  
w toku Twoich studiów?  
**WIELKI KONKURS**  
na najlepszą odpowiedź ogłasza  
**Pro prostu w numerze 100**  
który ukaże się już w kwietniu 1950 r.

# POLITECHNIKA ŚLĄSKA w służbie przemysłu

Odbudowa zniszczonego podczas wojny kraju i rozbudowa przemysłu wymaga wykształcenia kadr inżynierów budowlanych, którzy oprócz zagadnienia budownictwa socjalnego, mieszkaniowego i przemysłowego na nowych podstawach. Państwo dążące do socjalizmu na każdym kroku usuwać musi ślady gospodarki kapitalistycznej, która pozostawiła po sobie pałace baronów węglowych obok niekończących się dzielnic nędzy i brudu.

Dziekan Wydziału Inżynierjino-Budowlanego Politechniki Śląskiej prof. inż. Michał Paszkiewicz ma już przed nami wizję zielonego Śląska; jasne i obszerne pokoje w domach robotniczych, ogrody pełne kwiatów zapewnią górnikowi i hutnikowi zasłużony odpoczynek po pracy, zapewnią mu radość życia, której szukamy przede wszystkim we własnym domu. Trzeba znać Śląsk, żeby zrozumieć, jak wielką wagę przykłada górniki do swego

mieszkania, trzeba go widzieć w ogródku działkowym po pracy, jak sady warzywa, zbiera owoce. Każdy kawałek zieleni, każdy kwiat na czarnym dotychczas Śląsku porównać można do oazy na pustyni. Zadaniem naszym jest zniszczyć tę pustynię, nasi inżynierowie i naukowcy pracują już nad tym zagadnieniem, wszystkie katedry i zakłady Wydziału Inżynierjino-Budowlanego kładą główny nacisk na zabudowę osiedli i planową odbudowę. Planową — to znaczy, że nie będzie się odbudowywać każdej ruiny, nawet obiekty w dobrym stanie będą zniszczone, jeśli tego wymagać będzie zmiana oblicza budowlanego Śląska.

Katedra Budownictwa Żelbetowego prowadzi ekspertyzy z dziedziny fundamentowania, bada przyczyny uszkodzeń w budynkach w związku z podkopami górniczymi i określa sposoby do ich usunięcia.

Prof. dr. inż. Stanisław Brzozowski z przejęciem informuje nas o pracy swojej katedry. Zamiłowany konstruktor opracowuje na zlecenie przemysłu zagadnienie wzmocnienia fundamentu pod sprężarki. Maszyny te powodują drgania, grożące awarią; aby zabezpieczyć fundament stosuje się odpowiednie wzmocnienia. Profesor opracował bardzo pomysłowe rozwiązanie, opis którego wymagałby jednak wprowadzenia czytelnika w zawite obliczenia matematyczne. Wszystkie ściany katedry zajęte są projektami konstrukcji mostowych, wykonanymi przez studentów. Wśród wielu rysunków widzimy most kolejowy przez Wisłę na linii Kraków — Przemysł o rozpiętości 36,9 mtr, po którym jeżdżą już dzisiaj pociągi.

W katedrze wykonuje się wiele cennych prac dla przemysłu. Kol. Polański opracował projekt mostu wyładawczego na zbiorniku podszkadowym przy szybie „Barbara“. Przez taki most wyładawczy jeździ pociąg z wagonami naładowanymi piaskiem. Wagoni automatycznie przechylają się i wysypują piasek, który służy w kopalni, jak już o tym wspominałem do wypełniania pustych po wydobyciu węgla korytarzy podziemnych.

Podobny projekt stalowego mostu wyładawczego dla innej kopalni wykonał kol. Władysław Ligęza. Projekt taki zawiera kilkanaście arkuszy z rysunkami i wiele obliczeń teoretycznych. Oczywiście przed oddaniem do ruchu obiekt przechodzi przez szereg prób, które mają wykazać, czy bezpieczeństwo jest zupełne.

Kol. Jan Augustyn dużej pracy włożył w wykonanie projektu mostu-sowniczy magnesowo-muldownej. Mulda jest to olbrzymi zbiornik ruchomy, a magnes, jak to niewątpliwie wszyscy czytelnicy wiedzą, jest elementem metalowym, który przyciąga żelazo, nikiel i niektóre stopy. Katedra współpracuje z biurem budowlanym przemysłu węglowego i Stowarzyszeniem Dozoru Kotłowy.

## NOTES MEDYKA

**TAJEMNICZE** własności chrzranu znane były już Gogolowi: nie bez kozery burmistrz mirgorodzki poczęstował Iwana Iwanowicza i Iwana Nikiforowicza właśnie rybą z chrzranem, w nadziei, że pogodny nastrój, wywołany spożyciem tej potrawy, umożliwi pojednanie skłóconych przyjaciół (Gogol, Dzieła, t. II wyd. ros. 1949, str. 227).

Wielki satyryk, zalecając chrzran sędziennikom, pominął jednak wątrobiarzy: nie dziwnego, gdyż zarówno wiedza lekarska, jak i opinia publiczna zalicza od dawna chrzran — wraz z innymi „ostrymi przyprawami“ i „daniami ciężkostrawnymi“ — do t. zw. błędów dietetycznych w chorobach wątroby.

Pierwszą rewolucją, która obaliła klasyczne wątrobowe przepisy dietetyczne, była dieta bogata w białko, która n.b. nie została jeszcze przyjęta z należyтым zrozumieniem przez ogół lekarzy — praktyków, hołdujących nadal tradycyjnej diecie węglowodanowej.

Drugiego wylomu dokonał dr. Rogowoj (Sowieckaj Medycina Nr. 4, 1949). Lekarz ten zetknął się z uporczywymi przypadkami ciężkiego mięsazowego zapalenia wątroby, wobec których zwykle leczenie (dieta, ciepło, glukoza, witaminy, insulina, sól gorzka, leki odkażające itd.) — okazało się bezskuteczne. Wówczas

dr. Rogowoj zastosował u swych pacjentów nalewkę chrzranową (1 kg. tartego chrzranu na 3 l. wody, 3 razy dziennie po pół szklanki przed jedzeniem).

Chorzy — wbrew medycynie — wyzdrowieli! Zdaniem autora chrzran budowa łaknienie, działa żółciopędnie, a przede wszystkim — odkażając na drogi żółciowe dzięki swym olejkom eterycznym, a być może i fitoncydom.

A więc — do chrzranu z glukozą! Stosujemy chrzran!

## »PAŃSTWO I PRAWO«

Ukazał się zeszyt marcowy miesięcznika „Państwo i Prawo“ zawierający m. innymi następujące artykuły:

Paweł Wandel, Minister Oświaty Niemieckiej Republiki Demokratycznej. U podstaw zagadnienia granicy Odra — Nysa.

Dr Ludwik Gelberg — Suwerenność a Karta Narodów Zjednoczonych.

Jan Topiński, Prezes GKA — Państwowy Arbitraż Gospodarczy.

Dr Mirosław Orłowski — Przedsiębiorstwo socjalistyczne i jego środki obrotowe.

Dr Kazimierz Biskupski — Dyskusja metodologiczna radzieckich pracowników.

Zeszyt zawiera poza tym dział krytyki i sprawozdań, orzecznictwo cywilne i karne, orzecznictwo Głównej Komisji Arbitrażowej, polską bibliografię prawniczą.

Wszystkich Kolegów — korespondentów przysyłających nam artykuły popularno-naukowe prosimy o pisanie o pracach naukowych prowadzonych na terenie ich uczelni i pracowni naukowych.

Donoście nam o wszystkich osiągnięciach naukowych Waszych profesorów i asystentów!

# ZBLIŻYĆ SIĘ DO GODZIENNYCH SPRAW STUDENTA

**W** NUMERZE 2(88) „Po prostu” ukazał się artykuł kol. Zbigniewa Salwy „O dobrą pracę koła ZAMP”. Artykuł przedstawia doświadczenia Ośrodka Łódzkiego oraz projekty naprawy pracy Kół; zachęca także do dalszej, szerokiej dyskusji na ten temat.

Wnioski nasze są następujące: konieczna jest całkowita zmiana stylu pracy koła ZAMP-owego, a zmiana ta powinna iść przede wszystkim po linii przezwyciężenia 3 wyższych wymienionych braków tej pracy. I tak:

**1. Koło winno bardziej zajmować się sprawami, obchodzącymi żywo i bezpośrednio każdego ze swych członków: sprawami studenckimi na swoim odcinku pracy.**

Atrakcyjności zebrań nie należy tworzyć sztucznie, będą one na pewno atrakcyjne, o ile ich treść będzie jak najściślej związana z problemami życia studenckiego. W tym celu konieczne jest oczywiście uaktualnienie prasówek i tematów szkoleniowych. Ale to nie wystarczy. Trzeba mocno stanąć na gruncie naszego warsztatu pracy, jakim jest uczelnia, wydział, sekcja i rok studiu. Walka o podniesienie postępów w nauce i o postępową treść nauki powinna być sprawą każdego człowieka naszej organizacji i to sprawą najbliższą go obchodzącą i jako taka powinna stać na każdym zebraniu Koła.

Koło winno żywiej interesować się postęпами swych członków, stawiać je na zebraniach, poddawać krytycznej ocenie i wyciągać z nich wnioski — pozytywne i negatywne; konieczne jest także udzielanie pomocy tym kolegom, którzy zaniedbali się w nauce nie z własnej winy. Także praca ZSN-ów winna być poddawana od czasu do czasu krytycznej ocenie i nie tylko wydziałowy referent organizacji studiów jest za pracę tę odpowiedzialny, odpowiedzialny jest za nią przede wszystkim Koło.

Koło też powinno dbać o to, by warunki studiów na jego odcinku pracy były odpowiednie. Stąd konieczność stawiania na zebraniach wszelkiego rodzaju bolączek studenckich. Sprawy wykładowców i ćwiczeń — ich treści, jak i różny niedość technicznych: złego rozłożenia godzin, braku koniecznego sprzętu naukowego itp., sprawy egzaminów, kollokwium, asystentów,

bibliotek, pracy Koła Naukowego, Komisji Kwalifikacyjnych, FPOS-u, wszystko to powinno zająć należne im miejsce w porządku zebrania koła.

W razie potrzeby konieczna jest ostra krytyka działalności poszczególnych członków jak i zarządów ZAMP, stawianie wniosków i podejmowanie uchwał w kwestii naprawiania złego stanu rzeczy, jak też ewentualna samokrytyka ze strony członków Koła, odpowiedzialnych za dany odcinek pracy.

Stworzenie jak najlepszych warunków naszej pracy produkcyjnej — nauki — na poszczególnych jej odcinkach oraz troska o jak najlepsze wykorzystanie tych warunków — jest jednym z podstawowych zadań Koła.

2. Nie możemy tolerować podziału ZAMP-owców na aktywistów i członków biernych, których jedyna „praca” polega na przychodzeniu na zebrania. Nie może być w naszej organizacji ani „członków wspierających” ani, z drugiej strony, „wielbiadów”, obciążonych kilkoma funkcjami. Dlatego też pełna realizacja hasła: „każdy ZAMP-owiec aktywistą” winna być pierwszym zadaniem naszej organizacji na obecnym etapie.

Realizacja tego zadania spada przede wszystkim na Koło. Koło winno postawić przed każdym swym członkiem konkretne zadanie i dopilnować jego wykonania. W środowisku poznańskim doświadczyliśmy, że właśnie brak konkretnych zadań do wykonania był zasadniczym powodem istnienia w naszej organizacji „członków wspierających”.

Taki rozdział zadań na poszczególne członków ułatwiłby niewątpliwie podział Koła na mniejsze kolektywy. Podział ten jest już właściwie dokonywany: powstały zespoły Samokształceniowe Ideologiczne. Chodzi tylko o to, by zespoły te miały do wykonania nie tylko zadania szkoleniowe, ale i organizacyjne, z którymi one właśnie były zbiorem odpowiedzialności za pracę swych członków oraz za ich frekwencję na zebraniach. Takie 15 — 20 osobowe kolektywy mogły by także kolejno przygotowywać całe zebranie Koła i za jego przygotowanie być odpowiedzialne.

Realizacja tego zadania spada przede wszystkim na Koło. Koło winno postawić przed każdym swym członkiem konkretne zadanie i dopilnować jego wykonania. W środowisku poznańskim doświadczyliśmy, że właśnie brak konkretnych zadań do wykonania był zasadniczym powodem istnienia w naszej organizacji „członków wspierających”.

Taki rozdział zadań na poszczególne członków ułatwiłby niewątpliwie podział Koła na mniejsze kolektywy. Podział ten jest już właściwie dokonywany: powstały zespoły Samokształceniowe Ideologiczne. Chodzi tylko o to, by zespoły te miały do wykonania nie tylko zadania szkoleniowe, ale i organizacyjne, z którymi one właśnie były zbiorem odpowiedzialności za pracę swych członków oraz za ich frekwencję na zebraniach. Takie 15 — 20 osobowe kolektywy mogły by także kolejno przygotowywać całe zebranie Koła i za jego przygotowanie być odpowiedzialne.

Realizacja tego zadania spada przede wszystkim na Koło. Koło winno postawić przed każdym swym członkiem konkretne zadanie i dopilnować jego wykonania. W środowisku poznańskim doświadczyliśmy, że właśnie brak konkretnych zadań do wykonania był zasadniczym powodem istnienia w naszej organizacji „członków wspierających”.

Taki rozdział zadań na poszczególne członków ułatwiłby niewątpliwie podział Koła na mniejsze kolektywy. Podział ten jest już właściwie dokonywany: powstały zespoły Samokształceniowe Ideologiczne. Chodzi tylko o to, by zespoły te miały do wykonania nie tylko zadania szkoleniowe, ale i organizacyjne, z którymi one właśnie były zbiorem odpowiedzialności za pracę swych członków oraz za ich frekwencję na zebraniach. Takie 15 — 20 osobowe kolektywy mogły by także kolejno przygotowywać całe zebranie Koła i za jego przygotowanie być odpowiedzialne.

Realizacja tego zadania spada przede wszystkim na Koło. Koło winno postawić przed każdym swym członkiem konkretne zadanie i dopilnować jego wykonania. W środowisku poznańskim doświadczyliśmy, że właśnie brak konkretnych zadań do wykonania był zasadniczym powodem istnienia w naszej organizacji „członków wspierających”.

Taki rozdział zadań na poszczególne członków ułatwiłby niewątpliwie podział Koła na mniejsze kolektywy. Podział ten jest już właściwie dokonywany: powstały zespoły Samokształceniowe Ideologiczne. Chodzi tylko o to, by zespoły te miały do wykonania nie tylko zadania szkoleniowe, ale i organizacyjne, z którymi one właśnie były zbiorem odpowiedzialności za pracę swych członków oraz za ich frekwencję na zebraniach. Takie 15 — 20 osobowe kolektywy mogły by także kolejno przygotowywać całe zebranie Koła i za jego przygotowanie być odpowiedzialne.

wiedzialne; one też mogły by zająć się powierzaniem swym członkom zadań organizacyjnych, dopilnować ich wykonania i za nie odpowiadać przed Kolem. Koło bowiem bezwzględnie musi nadal pozostać podstawową komórką organizacyjną, jako jednostka produkcyjna. Podział na kolektywy miałby tylko za zadanie zwiększenie sprężystości organizacyjnej i lepszą kontrolę pracy członków, koła są na to w chwili obecnej za duże. (Nie rzadko ilość członków Koła dochodzi do setki). Niewątpliwie skuteczne byłoby także przerzucenie odpowiedzialności za przygotowanie zebrania z 3-osobowego Zarządu Koła na większy kolektyw.

Zespołowe formy pracy zastosowane zostały na obozie szkoleniowym Świeradów I — i to z bardzo dobrymi wynikami. Rzecz jasna, nie należy mechanicznie przenosić obozowych form pracy na teren wyższych uczelni; nie mniej jednak z pewnymi zmianami zastosować je niewątpliwie można. Wprowadza się je obecnie w wielu kołach środowiska poznańskiego. Zastosowane w praktyce, mogą stać się niewątpliwie cennym doświadczeniem całej naszej organizacji; o przebiegu i wynikach tej akcji będziemy stale informować „Po prostu”.

3. Ciasny praktycyzm jest najgroźniejszym wrogiem działalności rewolucyjnej. Każdy odcinek naszej pracy, każda najdrobniejsza nawet akcja musimy umieć ocenić z punktu widzenia ogólnych zadań naszej organizacji: walki o socjalistyczne wyższe uczelnie, walki o wychowanie nowej, twórczej, socjalistycznej inteligencji.

Stąd nieraz traktowanie nawet pewnych działań szkolenia ideologicznego, jako jedynie obowiązku organizacyjnego, bez zrozumienia jego ogromnego znaczenia i wagi w nauce i życiu. Stała praca nad oświeceniem istotnej treści pracy organizacyjnej, stałe wiązanie każdego wyznaczonego zadania z ogólnymi zadaniami organizacji ZAMP-owej i z rewolucyjną teorią marksizmu-leninizmu, która te zadania pozwala zrozumieć — oto trzeci i nieodzowny warunek dobrej pracy Koła ZAMP-owego.

Stąd nieraz traktowanie nawet pewnych działań szkolenia ideologicznego, jako jedynie obowiązku organizacyjnego, bez zrozumienia jego ogromnego znaczenia i wagi w nauce i życiu. Stała praca nad oświeceniem istotnej treści pracy organizacyjnej, stałe wiązanie każdego wyznaczonego zadania z ogólnymi zadaniami organizacji ZAMP-owej i z rewolucyjną teorią marksizmu-leninizmu, która te zadania pozwala zrozumieć — oto trzeci i nieodzowny warunek dobrej pracy Koła ZAMP-owego.

Stąd nieraz traktowanie nawet pewnych działań szkolenia ideologicznego, jako jedynie obowiązku organizacyjnego, bez zrozumienia jego ogromnego znaczenia i wagi w nauce i życiu. Stała praca nad oświeceniem istotnej treści pracy organizacyjnej, stałe wiązanie każdego wyznaczonego zadania z ogólnymi zadaniami organizacji ZAMP-owej i z rewolucyjną teorią marksizmu-leninizmu, która te zadania pozwala zrozumieć — oto trzeci i nieodzowny warunek dobrej pracy Koła ZAMP-owego.

Jan Danecki, Poznań

# Kronika studencka

## CIESZYN

### ZAMP-owcy WSGW PRZYSTĘPUJĄ DO AKCJI SIEWNEJ

ZAMP-owcy — studenci WSGW w Cieszynie wezmą czynny udział w wiosennej akcji siewnej. Rektor WSGW inż. Gotowiec oświadczył, że profesorowie uczelni przyjdą studentom z jak najdalej idącą pomocą.

Postanowiono utworzyć 6 zespołów, których zadaniem będzie poza pomocą w akcji siewnej, także udzielanie m. in. pomocy spółdzielczości produkcyjnej w kontraktacji zbóż i roślin oraz organizowanie akcji kulturalno - oświatowej na wsiach. (nn)

### CZŁONKOWIE TPPR BĘDĄ POPULARYZOWAĆ NAUKĘ RADZIECKĄ NA WSI

Na walnym zebraniu wyborczym koła TPPR przy WSGW zwrócono uwagę na brak aktywności członków Towarzystwa oraz na brak współpracy z partiami politycznymi i organizacjami młodzieżowymi.

Zebrani powzięli uchwałę, w której zobowiązują się do wyjątkowej pracy nad studiowaniem osiągnięć nauki radzieckiej i popularyzowania tych wiadomości na terenie wiejskich kół TPPR powiatu cieszyńskiego. (nn)

## WARSZAWA

### ZAMP-owcy ANP WYKONUJĄ ZOBOWIĄZANIA

ZAMP-owcy Akademii Nauk Politycznych w Warszawie wykonali zobowiązania, podjęte w ramach Czynu Stalinowskiego. Zebrano pokazną ilość książek oraz kwotę 11.700 zł; książki i pieniądze, pochodzące z ofiar studentów ANP przeznaczone zostały na potrzeby uniwersytetów niedzielnych, prowadzonych przez ZAMP-owców Akademii. (lj)

## LUBLIN

### WSPÓŁZAWODNICTWO MIĘDZYOKRĘGOWE ZSN-ów

W końcu lutego br. Koło Rolników UMCS nawiązało ścisłą współ-

pracę z Kolem Rolników we Wrocławiu. 9 marca zostało podjęte współzawodnictwo w nauce między ZSN-ami Wydziału Rolnego UMCS a ZSN-ami Wydz. Rolnego Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. Współzawodnictwo obowiązuje od 1 marca do 30 czerwca br.

### TURNIEJ SZACHOWY

AZS środowiska lubelskiego zorganizowało masowy turniej szachowy. Turniej trwać będzie do połowy kwietnia; bierze w nim udział ponad 35 osób. Eliminacyjne rozgrywki wyłonią mistrza okręgowego. (Ryf)

### ROZGRYWKI SZERMIERCZE

W Lublinie odbyło się pierwsze spotkanie w szabli o wejście do Ligi Szermierczej, rozegrane między



drużynami AZS-u lubelskiego i gdańskiego. Spotkanie to, stojące na niezbyt wysokim poziomie technicznym, zakończyło się zwycięstwem Lublina w stosunku 10:6.

## ŁÓDŹ

### DYSKUSJA NAD LITERATURĄ

Staraniem Stowarzyszenia Kół Naukowych Wyd. Humanistycznego U. Ł. odbyła się w Łodzi publiczna dyskusja na temat społecznego znaczenia twórczości literackiej. Referat wprowadzający wygłosił prof. dr Jakubowski. W dyskusji zabierali głos: rektor U. Ł. prof. Chałasiński oraz cały szereg studentów i słuchaczy szkół średnich.

Poddano ostrej krytyce naszą literaturę powojenną, formułując wiele słusznych twierdzeń.

## GLIWICE

### PRAKTYKA WARSZTATOWA DLA STUDENTÓW-TRAKTORZYSTÓW

Wykłady teoretyczne, prowadzone na zorganizowanym dla studentów — przez Koło Mechaników Stud. Politechn. Śląskiej — kursie traktorzystów i kierowców samochodowych, będą uzupełnione praktyką warsztatową. Praktykę mogą studenci odbywać w warsztatach gliwickiej ekspozytury PKS.

Ze swojej strony studenci udzieli pomocy członkom załogi gliwickiego PKS w realizacji ich wynalazków i usprawnień. (pa)

# Rozmawiamy z naszymi czytelnikami

### CZY SPRAWA TEGO STYPENDIUM ZOSTAŁA ZAŁATWIONA WŁAŚCIWIE?...

„Jestem studentem I roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim — piszę do nas kol. Stanisław Pobratyn. Od stycznia br. cofnięto mi stypendium Ministerstwa Oświaty. FPOS ogłosiła, że można składać w Federacji reklamacje w przeciągu 7 dni. Złożyłem więc reklamację do FPOS i czekałem cierpliwie 3 tygodnie. Po upływie tego czasu powiadzano mi, że w ogóle nie załatwiono żadnych stypendiów dla reklamujących”.

Z dalszego ciągu listu kol. Pobratyna wynika m. in., że ojciec jego, żołnierz B. Ch., został zabity podczas działań wojennych w roku 1945, matka posiada gospodarstwo rolne o powierzchni 6 ha, a on sam od kilku lat pracuje społecznie (ZWM—ZAMP, PPR—PZPR) i że jest zmuszony przerwać studia ze względu na swoje ciężkie położenie materialne.

Zwracamy się do FPOS w Krakowie o wyjaśnienie sposobu załatwienia reklamacji i pytamy równocześnie, dlaczego cofnięto stypendium kol. Pobratynowi, na które zasługuje ze względu na swoje społeczne pochodzenie, warunki materialne i pracę społeczną?

### KOŚĆ OGONOWA WYSTARCZY...

W związku z felietonem p. t. „Karkolomne zawody narciarskie” (nr. 9 „Po prostu”) otrzymaliśmy pismo od sekretarza kierownictwa wczasów „Czerniawa 1” — kol. H. Zarskiego.

W piśmie tym kol. H. Zarski prosi o niektóre zdania umieszczone w felietonie gazetki obozowej, skąd pochodzi nasz przedruk i tak:

1. Nieprawdą jest, jakoby ktoś z uczestników biegu narciarskiego zemścił.

2. O tym, że bieg ten pozwolił na wszechstronną gimnastykę powiedział kol. instruktor, najmniej zresztą kompetentna osoba kierownicza.

3. Kilku zawodników — a nie wszyscy — potłukło się.

W końcu pisze kol. Zarski: „Wybór takiej trasy był niedopuszczalny i winę za to rónosi kierownictwo obozu, które nie sprawdziło trasy wybranej przez kol. instruktora i kierownika sportowego.

O to przecież chodziło autorowi felietonu ujętemu — przynajmniej — felietonowo, a więc z dopuszczalną „licentia poetica”. Ale wypadek najpoważniejszy biegu — złamanie kości ogonowej przez jednego z kolegów nie jest przez nikogo kwestionowany...

— Wypadek ten świadczy już dostatecznie wyraźnie o kardynalnym niedbalstwie kierownictwa. (red.).

### CO NA TO MINISTERSTWO KULTURY I SZTUKI?

W nr. 34/1949 naszego pisma opublikowaliśmy ogłoszenie Ministerstwa Kultury i Sztuki o urzędzeniu kursu dla dyrygentów chórow i orkiestr przy świetlicach i domach kultury.

Kurs ten odbywa się jednakże w Jadwisinie k/Warszawy (w Centralnej Szkole Pracowników Kulturolno-Społecznych) i to w okresie, w którym udział studentów jest, ze względu na zajęcia uniwersyteckie, niemożliwy.

Redakcja otrzymała w związku z tym szereg listów od czytelników-studentów, pragnących osiąść kwalifikacje kierownika świetlicowego z propozycjami pod adresem Min. Kultury i Sztuki:

„Proponuję, ażeby w planie Min. Kultury i Sztuki uwzględnić stosunkowo najmniej obciążający w zajęciu na wyższych uczelniach okres I.VI. — 31.X. 1950 r. i w tym czasie zorganizować następny tego rodzaju kurs, dając tym samym możliwość wzięcia w nim udziału studentom.

Będzie to bez szkody dla studiów, a z wielką korzyścią dla artystycznych zespołów studenckich, które jak wiadomo, cierpią na brak wykwalifikowanych kierowników. Nie trzeba tu chyba dowodzić, jak ważną rzeczą jest istnienie największej ilości stojących na odpowiednim poziomie zespołów artystycznych przy wyższych uczelniach. W razie, gdyby moja propozycja zasłużyła na uznanie Min. Kult. i Sztuki proponuję:

1) odpowiednio dostosować czas trwania kursu i warunki uczestnictwa (np. zobowiązać uczestnika kursu do dwuletniej pracy na terenie uczelni, na której studiuje);

2) porozumieć się natychmiast z red. „Po Prostu”, która wszczęła odpowiednią akcję propagandową na łamach swojego stud. czasopiśma”.

Całkowicie solidaryzujemy się z głosem naszego Czytelnika i zapytujemy Min. Kultury i Sztuki, czy realizacja powyższej propozycji będzie możliwa.

## Odpowiedzi redakcji

KOŁO FARMACEUTÓW STUD. A. L. W GDAŃSKU. — W sprawie per-umeryt prz. Słijcie zamknięcia do P. P. kolportażu „Ruch”. Warszawa ul. Daszyńskiego 10. Opłata za półroczną prenumeratę wynosi 200 zł.

KOL. WANECKI — WARSZAWA: — Podobny materiał otrzymaliśmy wcześniej.

KOL. GROM — GDAŃSK: Materiał opracowany zbyt formalnie. Nie wypracujemy. Prosimy o dalszą współpracę.

KOL. HERSZENBERG — ŁÓDŹ: Materiał spóźniony. W numerze 9 (95) zamieściliśmy list wójta gminy Długopole Zdrój.

KOL. WOR - STA — ŁÓDŹ: Artykuł ogólnikowy. Cieszy nas dobra praca ZAMP-u na wydz. włókienniczym. Podobną pracę prowadzi się na wszystkich wydziałach naszych uczelni.

KOL. JASKÓLSKI — ŁÓDŹ: Repertażu nie zamieścimy, jest w nim za mało konkretnych (liryka!). Napiszcie krótko o kolonii książkowej na UN.

Kol. GRUSZCZYŃSKI LESŁAW: Tezy Waszego artykułu pt. „Sekszualizm a niekörtzy przedstawiciele kleru” zgodne są z prawdą. Wypadki zbrodni piciowych u duchownych wyższych niedawno na jaw podczas kilku procesów sądowych. Nie uważaliśmy jednak za stosowne udzielać więcej miejsca temu zagadnieniu. Wasz artykuł jest do odebrania w Redakcji.

Kol. NEKWAPIL JERZY: artykuł Wasz pt. „Pod rozługę psychiatrom!” jest słuszny, jednakże ze względu na bardzo ogólnikowe ujęcie nie wydrukujemy go. Artykuł jest do odebrania w Redakcji.

33 KRAKÓW: poruszone przez Was zagadnienie, nadające się w naszym zdaniem do propagowania przez ZAMP, są blache w porównaniu z zadaniami, stojącymi przed naszą organizacją.

Niesłusznie szukacie przyczyn antysemityzmu w „odrębności” narodu żydowskiego. Propaganda antysemita została narzucona przez kapitalizm w celu odwrócenia uwagi klasy robotniczej od prawdziwych przyczyn jej nędzy w ustroju kapitalistycznym, chciano odwrócić gniew ludu, skierowany przeciw właścicielom wrogowi — kapitalistom i obszarnikom, wskazując na Żydów jako na przyczynę bezrobocia.

Antysemitizm miał za zadanie ukryć i zamaskować walkę klasową między wyzyskiwanymi i wyzyskiwaczami.

Kol. SUŁOCKI JANUSZ: dziękujemy bardzo za Wasze uwagi na temat artykułu pt. „Biura propagandy Białego Domu odkryły bombę wodorową”. Przyczyny poruszone przez Was niecierńszymi wynikły z chęci spopularyzowania zagadnienia.

## HALA SPORTOWA CZY MAGAZYN BUDOWLANY

Jest w Szczecinie Osiedle Akademickie. Przy ulicy Ku Słońcu (nomen omen: okolica — naprawde słoneczna, letniskowa wprost). Są bloki mieszkalne, jest świetlica, stolówka, boiska sportowe, jest miejsce na bieżnię i skocznię.

Jest i hala sportowa. Zimowa, kryta, oszklona — hala sportowa. Jest, a właściwie to jej nie ma. Bo w środku widok jej nie jest ucale sportowy: wysoko spiętrzone worki z cementem, rolki z papą, jakieś skrzynie, jakieś narzędzia. Przed halą wartownik. Pilnuje magazynu jednego z przedsiębiorstw budowlanych.

Ono to właśnie — silniejszy i bardziej „wplywowy” sąsiad szczecińskich studentów — zamknęło sobie po prostu — prawem kaduka — halę, usunęło z niej wszelkie urządzenia sportowe, haki, trapezy, stupy itp., zerwało klepek, jaka zalegala część podłogi i — „stworzyło” swój magazyn.

Zarząd Osiedla i Zarząd obozowego przedsiębiorczego, a raczej — zaborczego — przedsiębiorstwa patrzają na siebie kosym okiem, a studenci pożądliwie zerkają ku hali i zalamują ręce z rozpacz na widok niszczenia tak rzadkiego i tak potrzebnego obiektu sportowego.

Sprawa rewindykowania „zagrabionego” sportu studenckiego (a na dobrą sprawę nie tylko studenckiego, bo z hali korzystał również i karkolomne będąc zresztema robotnicze), przedstawiona została przez Zarząd Środowiska AZS Zarządowi Głównemu AZS-u, który z kolei przedłożył ją Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej.

Z naszej strony zapytujemy: jak długo jeszcze przedsiębiorstwo budowlane przy ul. Ku Słońcu w Szczecinie — groźny i łapczywy sąsiad Osiedla Studenckiego — okupował będzie obiekt sportowy, utrudniając w ten sposób realizację historycznych uchwał Biura Politycznego KC PZPR w zakresie kultury fizycznej i sportu?

Łatwiej przecie, obywatelu budowniczo, wybudować magazyn (choćby obok — jeśli już Wasz tak) o tę bożnicę kołozową chodzi), niżli wzniesić kosztowną i skomplikowaną halę sportową!

Miejmy nadzieję, że GKKF swą interwencją w odpowiednim Ministerstwie (któremu owo przedsiębiorstwo podlega) spowoduje, że już wkrótce hala sportowa Osiedla Studenckiego przy ul. Ku Słońcu w Szczecinie służyć będzie swemu celowi: wychowaniu zdrowych, silnych, wysportowanych budowniczych i obrońców socjalizmu.

PS. Pieniądze na dokonanie w hali sportowej odpowiednich inwestycji: ułożenie klepek, założenie urządzeń itp. studenci szczecińskiego osiedla posiadają.

grusz.

## „Sugestywne” filmy

Swoicie oddziaływują na widzów współczesne filmy angielskie, które służyły pąpugują amerykańską „szukę”.

Czasopismo niemieckie „Die Weltbühne” donosi:

„Na jednej z ulic Berlina zmarła na udar serca niejaką Emma Fertitsch.

Według opowiadań jej krewnych, śmierć nastąpiła natychmiast po obejrzeniu premiery nowego filmu angielskiego pt. „Silniej niż serce”.

W toku akcji tego filmu umierają wszyscy bohaterzy filmu”.

Niedarmo ludność Berlina nazywa tego rodzaju filmy „marshallowskimi”?

## JAK PALIĆ PAPIEROSY?

Dla amerykańskiej nauki jest to trudny problem. Na danwskim Uniwersytecie, na przykład, jeden z docentów wykładu studentom wydziału dziennikarskiego cały kurs o tym, jak należy palić cygara i papierosy.



— Należy to robić umiejętnie — poucza docent, de-

monstrując sposoby zapalania, przypalania, zaciągania się, wypuszczania dymu.

Studentzi z wielką uwagą przysłuchują się wykładom specjalisty od palenia.

Zresztą nic w tym dziwnego: oni już przyswoili sobie tę bezwzględnie prawdziwą, że karierę w prasie amerykańskiej zrobić może tylko ten, kto opanował sztukę puszczenia dymu czytelnikom w oczy.

## Tradycyjna neutralność

Na jednym ze starych placów Genewy urządzono w ubiegłym roku wystawę obrazów miejscowych malarzy. Nie mając środków materialnych na wynajęcie lokalu, wystawili oni swoje prace pod gołym niebem. Większość płócien nie wyróżniała się ani talentem, ani oryginalnością. Jeden tylko obraz zwracał uwagę swoją aktualnością. Przedstawiał on nocny lokal, widziany przez szklane drzwi. W lokalu stała tancerka w negliżu, na drzwiach zaś widniał napis: „Witajcie, Yankee”.

Płótno nie wisiało zresztą zbyt długo. Władze szwajcarskie bojąc się, że temat obrazu może wywołać niezadowolenie gospodarzy z za oceanu, kazali obraz zdjąć.

# DOM TOWAROWY

## „Kulturalni” kierownicy i natarczywy gołąbek

Do pokoju kierownika pracy kulturalnej Z.U. ZAMP przez rozwarte okno wleciał jakiś biały ptaszek.

Chwilę podskakiwał po biurku, aż wreszcie zniecierpliwiony kolnął dziobkiem w spoczywającą na blacie biurka głowę śpiącego kierownika.

dentów? Ależ już realizujemy, realizujemy... Narazie na własną rękę, ale i te wytyczne zostaną wcielone w życie. Tylko nie odrzuć, w tym marcu tyle imiennin: Krystyna, Józefa, Jana, Wiktora... W ogóle kupa, a że to też kulturalna i alkoholowa rozrywka, więc człowiek



— Co to? Kto to? — krzyknął obudzony z przyjemnego snu kierownik. — A? Gołąbek pocztowy! Co ty tam masz? List do mnie? Zaraz zobaczymy.

Mówiąc to kierownik kulturalny ziewnął kulturalnie (tj. przystawiając kulturalnie usta ręką) i rozwinął dostarczony mu przez gołąbka listek.

— A? Wytyczne ZG ZAMP o pracy kulturalnej? Dobrze! Wciągnijmy do akt naszego działu. Bo u nas praca kulturalna jest zorganizowana. Wciągamy do akt i w ogóle...

Poczem ziewnął i oparłszy jak poprzednio głowę na biurku — zapadł z powrotem w kulturalną drzemkę...

Do pokoju kierownika pracy kulturalnej KU FPOS przez rozwarte okno wleciał jakiś biały ptaszek.

Kierownik kulturalny zajęty był właśnie usilnym dębaniem w nosie.

— O! Gołąbek pocztowy? — ucieszył się. — Co mi przyniósł, ptaszku? Wytyczne RN FPOS o pracy kulturalnej? Świetnie! Przemyślmy i przedyskutujemy. U nas praca kulturalna idzie na sto dwa! Dyskutujcie się, omawiajcie, przemyślajcie... No i w ogóle...

Poczem nie powrócił do dębania w nosie, albowiem w czasie monologu wcale go nie przerywał.

Do pokoju kierownika pracy kulturalnej Kierownictwa Pomocy wleciał przez rozwarte okno jakiś biały ptaszek.

Gołąbek pocztowy? No to chyba z pocztą — zauważył bystrze kierownik. — Zaraz zobaczymy co tam nowego. Zobaczył.

— Wytyczne FPOS o pracy kulturalnej wśród stu-

czasu nie ma... Może w kwietniu... tylko, że w kwietniu święta... Ale w maju chyba już na pewno zrealizujemy... Chyba żeby...

## „Laureaci”

Wśród kandydatów do tegorocznej nagrody, tzw. „pokojowej” Nobla, znajdują się Churchill, Truman, Marshall oraz król grecki Paweł.



Projekt odznaki dla nowych „laureatów” nagrody pokojowej Nobla.



## Bojownicy »wolności«

Prasa amerykańska obwieściła niedawno światu, że w USA utworzony został „fundusz wolności”, mający rzekomo przyczynić się do „sukcesu amerykańskiego trybu życia”. Fundatorami są

właściciele trustów stalowych, żywnościowych i innych.

Pierwszy podział nagród już się odbył.

Kogóż nagrodzono?

Jednym z pierwszych na liście jest sędzia Medina, ten sam, którego imię stało się na świecie symbolem niesyfanego bezprawia. Fundatorzy nie wstydzi się napisać, że Medina został nagrodzony za wymierzenie amerykańskiej sprawiedliwości w procesie 12-tu przywódców partii komunistycznej USA. Czek na półtora tysiąca dolarów przekazany Medinie jest łaskawą zapłatą Wall Street’u, rzuconą swemu wiernemu słudze, który na rozkaz swych mocodawców podeptał wszelkie zasady sprawiedliwości.

Nagrodą został również zaszczycony niejaki Jacke Robinson — sportowiec-koszykarz. Nie należy sądzić jednak, że Robinson został nagrodzony za wyczyny na boisku sportowym. Bynajmniej, nagroda została mu przyznana za oszczercze zeznania w osławionej komisji do badania działalności antyamerykańskiej przeciwko Paulowi Robesonowi.

Na długiej liście nagrodzonych można znaleźć nazwiska senatora Tafta, jednego z autorów ustawy antyrobotniczej, Fostera Dullesa, słynnego podżegacza wojennego, oraz wielu gorliwych wykonawców woli Wall Street’u.

Okazując szacunek i wdzięczność podżegaczom wojennym, faszystowskim sędziom, senatorom lubodobrym, Ku-Klux-Klanowskim bandytom, zamorscy propagandziści jeszcze raz ukazują całemu światu faktyczne oblicze amerykańskiej „wolności”.

## Dwa procesy

Niedawno w Japonii zakończył się proces przeciwko admirałowi Toeda Soemu, który był w czasie wojny naczelnikiem morskimi sztabu generalnego Japonii.

Proces trwał pół roku. Przestępca wojenny został całkowicie uniewinniony przez amerykański trybunał.

Admirał Toeda Soemu przesłał gen. Mac Arturowi podziękowanie za zwolnienie. Ze swej strony amerykański generał przesłał przeproszenie z powodu długiego przetrzymywania Toeda Soemu na ławie oskarżonych.

Jednocześnie w Tokio amerykański trybunał wojenny zasądził na dwa lata katorgi przewodniczącego Związku zawodowego kolejarzy Ji Jasiro za działalność demokratyczną.

Sąd nad Jasiro trwał 3 dni. Wymiana grzeszności nie miała miejsca.

## A może?

W Monaco odbyły się uroczystości, związane z wstąpieniem na tron księcia



Rainier’a III, który od tego dnia rozpoczął władanie

swymi poddanymi w Bezbie... 1800 obywateli obojga pici i różnego wieku.

W uroczystościach „koronacyjnych” wzięła udział cała armia W. Ks. Monaco, składająca się z 80 karabiników i 40 saperów — strażaków.

Armia — jak widać — nie mała! Czyżby nie opłaciło się Amerykanom, wciągnąć Monaco do paktu Atlantycznego?

## Za panią matką...

Dygnitarze japońskich ministerstw: Handlu, Komunikacji, Oświaty, Pracy i Zdrowia zamieszani są w olbrzymią aferę o lapówki i nielegalne transakcje na łączną sumę 1,5 miliarda yen.

Jak widać, — japońscy urzędnicy są pojętymi uczniami. Biorą przykład ze swych amerykańskich nauczycieli, z byłym przewodniczącym komisji do Badania Działalności Antyamerykańskiej Thomasem, na czele.

## Popłoch w Ohio

Niedawno w stanie Ohio, a raczej nad stanem Ohio można było jak donosi radio rzymskie, zaobserwować ciekawe widowisko. Trzy amerykańskie samoloty, w tym dwa o napędzie odrzutowym, ze wściekłą szybkością uganiano się za jakimś „dziwnym przedmiotem” w powietrzu. Jednak mimo usilnych starań nie udało się dogonić tego „dziwnego przedmiotu”. A to z powodu bardzo ważnej przyczyny. Ten „przedmiot” czy „latający dysk”, okazał się jak wyjaśniali astronomowie, niczym innym jak... planetą Wenerą, którą o tej porze roku dobrze widać ze stanu Ohio.

Jeśli lotnicy amerykańscy mogli ścigać ogon Wenerę, to gdzie gwarancja, że jutro nie urządzi obławy na Wielką Niedźwiedzicę, lub nie zechcą zawiązać pierścieniem Saturna?

Gdzie gwarancja tego, że słońce, jak się ukaże, nie będzie ostrzeliwane karabinami maszynowymi?

Popłoch w Ohio — jest rzecz jasna, śmieszna historia. Ale nie tylko śmieszna, lecz również pouczająca.



Już nie pierwszy raz słyszymy o „latających dyskach”, „latających talerzach” i innych przedmiotach użytku domowego i niedomowego — rzekomej nowej broni radzieckiej — które na kiwnięcie reakcyjnej propagandy nieoczekiwanie pojawiają się raz nad Skandynawią, raz nad Anglią, raz jeszcze gdzie indziej.

Komu i poco są potrzebne te głupie wymysły? Potrzebne są tym, którzy rozpalają wojenną historię, psychozę wojenną, którzy dążą do stworzenia wrażenia, że niebezpieczeństwo istnieje tam, gdzie o nim nawet się nie słyszy.

Przecież „latające talerze” — są jednym z argumentów, które mają usprawiedliwić agresywną politykę bloku anglo-amerykańskiego. Trzeba przyznać, że również inne argumenty tego bloku posiadają taką samą wartość jak mityczne „latające talerze”.

Wypadek w Ohio dowodzi, do czego może dojść psychoza wojenna. Czym na przykład różni się lotnik, który poleciał za Wenerą, od nieboszczyka wariata Forrestala, który chciał posiadać co najmniej sześć sztucznych księżyców jako baz samolotowych...

(Z „Prawdy”)

## Błazeńskie kłótnie

Amerykański sztab generalny jest od kilku miesięcy widownią bardzo zacieklej kłótni połączonych niekiedy — ku uciesze prasy — nawet z rękoczynami. Oczywiście, nie idzie tu ani o rozbieżność poglądów politycznych, ani o zasady polityki zagranicznej. W tym względzie amerykańscy strategowie wykazują zadziwiającą zgodność zapatrywań.

Meritum całego nieporozumienia — jeśli można użyć tak łagodnego określenia — polega na równie zadziwiającej różnicy zdań, co do przydatności lotnictwa i marynarki we współczesnej wojnie (szamujący się Amerykanin wie naturalnie o JAKIEJ wojnie jest mowa...). Otóż grono admirałów sugeruje zacnemu „areopagowi”, że czynnikiem decydującym o zwycięstwie we współczesnej wojnie jest silna, nowoczesna i dobrze uzbrojona flota wojenna i handlowa. A inne grono generałów lotnictwa twierdzi: „Tylko silne lotnictwo bombowe i myśliwiczkie może uratować amerykańską kulturę i cywilizację przed zalewem czerwonego barbarzyństwa”. Oczywiście, cała kłótnia ma typowo kapitalistyczne podłoże i jedni i drudzy opłacani są przez wielkie monopole produkujące sprzęt bojowy.

Ogromny trust lotniczy Consolidated Vultee Aircraft Corporation przeznaczyl nawet na te cele 5 proc. swoich dochodów. Bo przecież gra idzie o wysoką stawkę: o milionowe kredyty w ramach zwiększonego budżetu na zbrojenia. A o to warto się ubiegać — może jeszcze na pewien czas odwlecząc nadchodzący kryzys?

Ostatnie kłótnie „przybrały na sile i przeszły daleko wszelkie granice dżentelmeńskiej przyzwoitości”. Siwowolosi generalowie potrzaskują pięściami, obrzucają się stekiem jednoznacznych epitetów, na koniec — to fakt, choć brzmie nieco niewiarygodnie — biją się, jak ulicznicy. Ano, cóż — to są konsekwencje „amerykańskiego stylu życia”.

(wig)

## Superaniotki ZAWODZĄ



Coraz trudniej jest robić wojnę. Przekonywuje się o tym każdy oficjalny i półoficjalny postaniec USA do krajów zmarszczonych. Coraz mniej jest chętnych do przeniesienia się na drugi świat w imię pomnożenia zysków „przyjaciół” z za oceanu. Wszystkie oficjalne próby propagatorów nowej wojny zawiodą.

Niedawno do portu londyńskiego zawinął wielki transatlantyk. Ze statku sfrunęło niebiańskie stworzenie w błękitnym płaszczu ze znakiem czerwonego krzyża. Nucąc pod nosem psalmy na popularne melodie jazzowe i wznosząc do nieba obramowane uspaniałymi (Made in USA) rzeszami, niebiańskie stworzenie udało się wraz ze swym ojczulkiem do luksusowego hotelu.

Gazety, radio, afisze, reklamy neonowe ogłosiły mieszkańcom Londynu o tym, jakie cudo zeszli im bogowie z Wall-street.

Rene Marz, (tak nazywano się niebiańskie stworzenie), będąc jeszcze czteroletnim dzieckiem ujrzało na niebie znak boski — ognisty czerwony krzyż, płonący jasnie, niż reklamy elektryczne Broadwayu.

Znak ten okazał się rzeczywiście cudownym. Oto już przez pięć lat z rzędu, ojculek Marz odbywa ze swoją córeczką tournée, lecząc „chore” dusze ludzi, którzy nie widzieli na niebie nic oprócz słońca i gwiazd.

W rozmowie z londyńskimi korespondentami ojculek Marz stwierdził, że sympatyczne dziecko mając zaledwie 9 lat zdolało już „nawrócić na słuszną drogę co najmniej 12 tysięcy Amerykanów”. Oto dlaczego postanowił eksportować „łaskę boską” również do Europy.

Kasjerzy biletowi Albert-Hallu, gdzie wystąpiła Rene Marz, pracowali w tym dniu pełną parą. Siedem tysięcy pobożnych londyńczyków zasiadło w krzesłach w oczekiwaniu na obiecane uleczenie ich dusz.

Ojculek Marz, w miarę sil udając proroka Gabriela, zagrał na trąbie nieduży wstęp muzyczny, w którym przychylnie nastroszeni londyńczycy z niejaką trudnością rozpoznali głos boski. Począwszy córka Marz z anielską gracją wykonała kilka baletowych i wokalnych numerów i zawojowawszy tym audytorium przystąpiła do kazania.

Niebiańska jaskółeczka szczebiotała dość żywo. Jej logika nie była specjalnie przekonująca, lecz podstawową tezę wygłosiła wyraźnie:

— Najważniejszą rzeczą dla każdego człowieka jest jak najszybciej umrzeć zaszczytną, nagłą śmiercią, by narodziwszy się na nowo rozpocząć nowe życie.

Londyńczycy spojrzeli po sobie zmieszani: co to znaczy „zaszczytna, nagła śmierć”, dowiedzieli się już w czasie ubiegłej wojny, a słowa dziewięcioletniego dziecka przypomniały im gwizd bomb burzących.

Nawet niebardzo szybko pojmujący ladies i gentlemen, na tyle szybko potąpali się w tej całej historii z postaciami Wall-streetu, że następny dzień przyniósł ojculekowi Marz poważne zmartwienie. Sala Albert-hallu była prawie pusta. Niedługo po tym ojculek i córka Marz opuścili Londyn w smutnym nastroju, tym razem już nie wysylając się na nierentowne śpiewanie psalmów.

Jeszcze większe nieprzyjemności spotkał innego anioka, również „Made in